



Strefa Gazy

SETKI ZABITYCH W SZPITALU

Kilkaset osób zginęło w wybuchu w szpitalu w Strefie Gazy (na zdjęciu jedna z rannych). Władze Palestyny o dokonanie masakry oskarżyły ostrzeliwujący Gazę Izrael Zdaniem izraelskich służb to efekt uderzenia rakiety wystrzelonej przez Islamski Dżihad. Napięta sytuacja sprawiła, że nie odbył się szczyt w Jordanii z udziałem Joego Bidena i przywódców państw arabskich. Amerykański prezydent odwiedził wczoraj jedynie Izrael.
Czytaj ► 10-11

Ekonomia

PiS zabetonował UOKiK

Odchodząca władza tak zmieniła ustawę o ochronie konkurencji i konsumentów, że kadencja obecnego prezesa Tomasza Chróстного skończy się dopiero za pięć lat ► 12

Kultura

Nowa plyta Darii Zawiałow



– Oszalałabym, gdybym stale zastanawiała się nad tym, co ludzie powiedzą. Słuchacze są dla mnie bardzo ważni, ale myślę o nich już po wyjściu ze studia – mówi nam piosenkarka ► 16-17

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Kuluarowe rozmowy opozycji

Układają rząd i parlament

Kandydatem Donalda Tuska na marszałka Sejmu jest Borys Budka. Polska 2050 uważa, że to prestiżowe stanowisko powinien zająć ich lider Szymon Hołownia.

Justyna Dobrosz-Oracz
Iwona Szpala

Opozycja układa nowy rząd. Publicznie nie odslania kart, ale „Wyborczej” udało się dowiedzieć, kto jest w grze.

Już dzień po głosowaniu politycy opozycji mówili nam, że rozmowy zaczną się od obsady trzech kluczowych stanowisk: premiera i marszałków obu izb parlamentu.

To, że na czele rządu stanie Donald Tusk, jest przesądzone. Koalicja Obywatelska wchodzi do Sejmu z ponad 30-proc. poparciem, a lider Platformy rozbił bank: w Warszawie poparło go ponad pół miliona osób i jest to rekord w wolnych wyborach.

Marszałek trampoliną dla Hołowni

Kandydatury Tuska żadna z partii opozycyjnych nie wetauje. W poniedziałek próbował rozgrywać posel Marek Sawicki, twierdząc, że propozycji jest więcej, ale nie dostał żadnego politycznego wsparcia.

Na stole negocjacyjnym leżą dwa nazwiska kandydatów na marszałka Sejmu. Donald Tusk widzi w tej roli Borysa Budkę, który w 2021 r. oddał mu stanowisko przewodniczącego Platformy. Dzięki temu Tusk mógł bez problemu wrócić do polskiej polityki. W sprawie marszałka Sejmu dostanie wsparcie Lewicy.

Stanowiskiem jest zainteresowana także Polska 2050, która widzi tam swojego lidera Szymona Hołownię. Komitet wyborczy Trzeciej Drogi ma 65 posłów i stał się drugim głównym rozgrywającym w budowanej właśnie rządowej koalicji. I jak mówili nam politycy od Hołowni, w partii jest oczekiwanie, że „będzie to miało potwierdzenie w podziale stanowisk”.

– Stanowisko marszałka to byłaby trampolina dla naszego lidera w wyborach prezydenckich – uważa jeden z posłów Polski 2050.

Szymon Hołownia potwierdził w Sejmie, że w puli stanowisk, którymi zainteresowana jest Polska 2050, znalazł się marszałek Sejmu. Swoje propozycje dały pozostałe

Pewniak i kandydaci

PREMIER



Donald Tusk
(KO)

MARSZAŁEK SEJMU



Szymon Hołownia
(Trzecia Droga)



Borys Budka
(KO)

partie. Za mało prawdopodobny uznał scenariusz, w którym PO obsadza fotele premiera i marszałków obu izb parlamentu. Zapewniał, że nie będzie gorszących scen z parlamentarno-rządowej układanki, dodał, że nie będzie umierał za stanowisko marszałka.

Jak usłyszeliśmy w kuluarach, Polska 2050 jest też zainteresowana resortem spraw zagranicznych.

Co z edukacją?

Nasi rozmówcy zapewniają, że publicznych sporów nie będzie. Opozycja jest na początku negocjacji, a te potrwać „tyle, ile potrzeba”.

„Wyborcza” dowiedziała się, że PSL z koalicyjnej Trzeciej Drogi jest zainteresowany fotelem wicepremiera. Ludowcy chcą, by w Prezydium Sejmu zasiadł ich dotychczasowy wicemarszałek Piotr Zgorzelski. Podobny plan dla swojego współprzewodniczącego ma Lewica. Włodzimierz Czarzasty był wicemarszałkiem Sejmu w poprzedniej kadencji.

Lewica promuje na wicepremiera i ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego, obecnego szefa klubu. Liczy jeszcze na dwa kolejne resorty, w tym edukacji. – Być może ministerstwo zostanie podzielone. Szkolnictwo wyższe przypadłoby komu innemu. Nie będziemy o to kruszyć kopii – mówi nam ważny polityk KO. ●

- Łomot i co dalej? ► 2
- PiS analizuje przyczyny porażki ► 3
- Tego się nie da powtórzyć w państwie Orbána ► 4-5
- Jak odpowiedzieć na potrzeby młodych? ► 14

Jacek
Żakowski

Łomot i co dalej?

PiS dostał łomot. To jest dobre, słuszne, sprawiedliwe i imponujące. W żadnym państwie rządzone przez autorytarnych populistów nie pogoniono ich z aż takim przytupem. Ten wynik jest wielkim sukcesem milionów polskich demokratów. Zapewne historycznie największym.

Kłęska autorytarnych populistów otwiera drogę do zbudowania w Polsce dobrego społeczeństwa i dobrego państwa, które są warunkiem stabilnej demokracji. Obóz demokratyczny ma dziś taką szansę, ale jest to tylko szansa. W dodatku dużo trudniejsza niż w 1989 r.

Po pierwsze dlatego, że w krajobrazie międzynarodowych trendów sytuacja bardziej przypomina szansę, jaką dostaliśmy w 1980 r., która skończyła się stanem wojennym. Wokół nas – jak przypomina T.G. Ash – trenduje wciąż autorytarny populizm, podobnie jak 43 lata temu po krótkim odprężeniu tendowała raczej zimna wojna niż demokratyzacja. Imponujący sukces polskiej demokracji, jeśli okaże się trwały, jest w stanie zmienić trend, ale łatwe to nie będzie.

Po drugie, PiS i jego wyborcy nie odlecą w kosmos ani teraz, ani po zmianie rządu. Ponad jednej trzeciej wyborców Polska PiS się podoba. Wielu będzie chciało, by wróciła. Część, w tym wielu liderów, się zradyzalizuje. A nie da się zbudować stabilnej demokracji, mając trwałe zrewoltowaną jedną trzecią wyborców. Jeden większy kryzys albo błąd może bowiem sprawić, że 35 proc. zamieni się w dające sejmową większość 45 proc.

Taka sytuacja wyznacza demokratom agendę na najbliższą kadencję. Przywrócenie rządów prawa jest ważne. Prawa kobiet i wolności obywatelskie są ważne. Rozliczenia są ważne. Odbudowanie aparatu państwa i pozycji Polski jest ważne. Kluczowa będzie jednak strategia przeciągania do obozu demokratycznego tych, którzy w niedzielę poparli autorytarny populizm. Wszystkich nie przekonamy, ale dopiero gdy w kolejnych wyborach uda się autorytarną prawicę sprowadzić poniżej 20 proc. głosów, będziemy mogli uznać, że nasza demokracja znowu jest względnie bezpieczna.

Ta świadomość ma wymiar praktyczny, kiedy liderzy partii demokratycznych siadają do uzgadniania koalicyjnego programu i składu przyszłego rządu. Wiadomo, że partyjne programy są różne. Ale nie to jest teraz najważniejsze, ile kto ze swoich aspiracji w tych rozmowach przepchnie, lecz to, ile koalicja zdoła zrobić rzeczy, które zmniejszą poparcie dla populistów.

Są sprawy, w których nie wolno się wahać. Prawa kobiet, praworządność, ukaranie winnych, wolne media, szkoły i nauka. Wszystko inne musimy oceniać wedle jednego kryterium: czy to pomoże przeciągnąć wyborców dotychczasowej władzy na stronę demokracji. Inaczej ani się obejrzymy, jak to my znów dostaniemy łomot, jaki spuściliśmy Kaczyńskiemu. A wtedy na rewanż będziemy czekać jeszcze dłużej. ●

• Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



*Stworzyliśmy propagandę
na gorszym poziomie niż lata 70.
Naród został upokorzony.
Zwyciężyła logika stalinowska:
kto nie jest z nami,
jest przeciw nam*

MARCIN WOLSKI

satyryk, komentator TVP, były dyrektor TVP 2

Chiny

W Pekinie o ekspansji handlowej

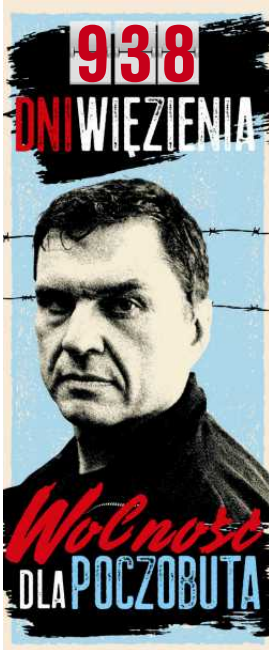


Oficerowie służb bezpieczeństwa spacerują z psami po placu Tiananmen w Pekinie podczas otwarcia Forum Pasa i Szlaku, ogłoszonego dziesięć lat temu planu chińskiej ekspansji handlowej. W wydarzeniu biorą udział przedstawiciele blisko 130 krajów, wśród nich m.in. prezydent Rosji Władimir Putin oraz premier Węgier Viktor Orbán.

Liczba dnia

772

DNI
czekali piłkarze i kibice
San Marino – najsłabszej narodowej drużyny świata – na to, aż ich reprezentacja strzeli gola w meczu o punkty. Do bramki Danii trafił Alesandro Golinucci, który od poniedziałku do piątku pracuje w biurze Morelite SpA, firmy produkującej szczotki do myjni samochodowych ► 20



Posłanka z najmniejszą liczbą głosów Ze sklepu do Sejmu

3482 głosy wystarczyły, by Barbara Okuła zdobyła mandat posłanki z podlaskiej listy Trzeciej Drogi.

Od ponad 15 lat prowadzi w Białymstoku sieć sklepów z zabawkami. W firmie zajmuje się finansami, handlem i marketingiem. Teraz zostanie posłanką, bo – jak deklaruje – w końcu znalazła opcję, która w pełni zgadza się z jej przekonaniem i dzięki której wierzy, że da się przywrócić normalność w kraju.

Do Sejmu Barbarę Okulę „pociągnął” wynik Szymona Hołowni, który w Podlaskiem zebrał blisko 80 tys. głosów.

– Tak jak często mówiłam, moim priorytetem będzie reprezentowanie przedsiębiorców, szczególnie tych małych, którzy teraz są obarczani dodatkowymi podatkami oraz częstymi i kosztownymi zmianami w przepisach. Chcę doprowadzić do likwidacji składki zdrowotnej w takiej postaci, jaka jest teraz, uproszczenia i ujednolicenia podatków oraz wprowadzić wynagrodzenie chorobowe pracowników płatne od pierwszego dnia przez ZUS – podkreśla.

Zapowiada także, że bliskimi jej tematami będą sprawy kobiet



oraz edukacji. – Mam też już pierwsze prośby i zadania do wykonania przekazane przez moich wyborców. Uważam, że poseł powinien być reprezentantem i pośrednikiem w rozwiązywaniu problemów zwykłych obywateli. Moim celem będzie pokazanie, że jestem dla ludzi. Nie chcę być tylko politykiem, chcę tę politykę i sposób postrzegania polityków zmienić. Zostając posłanką, dokonałam czegoś praktycznie niemożliwego i mam nadzieję, że uda mi się przy współpracy z innymi dokonywać takich wyzwań również w Sejmie – dodaje.

Maciej Chołódowski

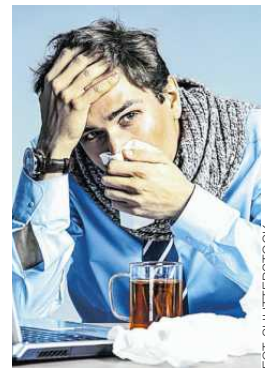
Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Jak przetrwać sezon na infekcje

Przygotuj się na czas grypy, COVID-u i przeziębien.

Jakie są sposoby na lepszą odporność? Czy warto robić testy na gripę i COVID? Dlaczego trudno kupić w aptece lek na COVID?



PiS analizuje przyczyny wyborczej porażki

Partia przyznaje, że afera wizowa jej zaszkodziła.
– Ludzie zobaczyli, że jesteśmy hipokrytami, rozpisujemy referendum w sprawie imigrantów, a na zapleczu handlujemy wizami. Zgubiła nas buta i arogancja – słyszymy w obozie Zjednoczonej Prawicy.

Agata Kondzińska

Nasi rozmówcy z PiS w większości są zgodni w jednym. Wizja utraty władzy zaczęła się wraz z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej w sprawie aborcji. – Straciliśmy wtedy umiarkowanych konserwatystów, takich, którzy są z Kościołem, ale nie co niedziela. A przede wszystkim obudziła się wtedy ta część społeczeństwa dotąd obojętna na działania władzy – analizuje jeden z naszych rządowych rozmówców. Przypomina manifestacje na ulicach miast, czarne marsze, protesty. – Władza weszła do ich domów, obudzili się, bo to ich oświście dotknęło. Czynniki osobiste jest bardzo silny w polityce – dodaje.

Już w 2021 r. „Wyborcza” informowała, że na tajnym spotkaniu liderów Zjednoczonej Prawicy podczas jednego z rządowych kryzysów Jarosław Kaczyński przyznał się do błędu. Nie przewidział takiego odchylenia w sprawie aborcji, że wyrok TK poruszy tak wielu młodych ludzi i że idzie fala liberalizacji prawa. Przyznał, że dla PiS ta sprawa jest przegrana.

PiS zaskoczyła też frekwencja wyborcza ponad 74 proc. – Zgubiła nas nasza buta i arogancja, a zmiotła fala ludzi, którzy chcieli za to pogonić PiS. Nikt nie przewidział takiej mobilizacji.

Inny rozmówca irytuje się drugim miejscem na rzeszowskiej liście wyborczej dla Krzysztofa Sobolewskiego. Żona sekretarza generalnego PiS za rządów Zjedno-



• W poniedziałek powyborczy na spotkaniu sztabu PiS Kaczyński łagodził nastroje i przygotowywał partię na czas opozycji (na zdjęciu: wieczór wyborczy przy Nowogrodzkiej w Warszawie w siedzibie partii) FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

PiS dopiero teraz przyznaje w nieoficjalnych rozmowach, że w robionych przez sztab sondażach tąpnięcie nastąpiło po ujawnieniu afery wizowej

czonej Prawicy przewinięła się przez kilka spółek skarbu państwa i rad nadzorczych. – Ich nazwisko stało się symbolem nepotyzmu, przyjmowaliśmy specjalną uchwałę zakazującą zatrudniania rodzin i bliskich działaczy, a Sobolewski dostał drugie miejsce.

Afera wizowa jednak nie była „aferką”

PiS dopiero teraz przyznaje w nieoficjalnych rozmowach, że w robionych przez sztab sondażach tąpnięcie nastąpiło po ujawnieniu afery wizowej. „Wyborcza” pisała, że wiceminister spraw zagranicznych Piotr Wawrzyk niespodziewanie nie dostał miejsca na liście wyborczej PiS, pożegnał się też z resortem, a do MSZ weszło CBA. Potem Onet opisał kulisy afery z wydawaniem wiz dla Hindusów, którzy mieli udawać filmowców z Bollywood. I na tej podstawie starali się o wizy wielokrotnego wjazdu do strefy Schengen. Tylko taka wiza uprawnia np. do podróży do Meksyku, skąd są kanały przerzutowe do USA. Portal, opierając się na korespondencji, opisał też naciśki współpracownika Wawrzyka na placówce konsularnej przy wydawaniu wiz.

Wtedy politycy PiS przekonywali, że afera wizowa zmusiła ich do tłumaczeń, da-

ła opozycji tlen, ale że nie wybrzmiał tak, by wpłynąć na wynik wyborów. Teraz mówią inaczej: – Opozycji udało się przekazać, że jesteśmy hipokrytami, tu robimy referendum w sprawie imigrantów, a na zapleczu kwitnie handel wizami – opowiada nam polityk PiS. Twierdzi, że sprawa wiz wpłynęła też na młodych wyborców.

– Trafiła do społeczeństwa, a nawet multiplikowała opowieść o strefie Schengen, powrotach kontroli na granicach, to spowodowało, że młodzi się ruszyli – dodaje.

PiS szuka winnych

Obok analizy politycznej różne środowiska Zjednoczonej Prawicy wskazują winnych. Z obozu Zbigniewa Ziobry, który ma w Sejmie 18 posłów, dochodzą głosy krytyki premiera Mateusza Morawieckiego, a media piszą o możliwości stworzenia odrębnego klubu Suwerennej Polski. Tego obawia się Jarosław Kaczyński, który liczy, że w opozycji uda się zachować jedność Zjednoczonej Prawicy, bo tylko w ten sposób PiS utrzyma możliwość podtrzymywania w Sejmie prezydenckiego weta.

Słychać, że odpowiedzialni za badania – Tomasz Matynia z KPRM i Piotr Agatowski, związany z Pałacem – tylko mówili o badaniach, ale „ich nie pokazywali”. Inni odpowiadają, że to nieprawda.

Mowa jest także o źle ułożonych listach wyborczych. O tej w okręgu świętokrzyskim też. Tu jedyneką był Jarosław Kaczyński, który po latach kandydowania w Warszawie wybrał Kielce. Zdobył ponad 177 tys. głosów, ale partia straciła w tym regionie dwa mandaty. A po cichu PiS liczył, że lider partii napędzi tyle głosów na listę, że PiS dostanie tam przynajmniej mandat więcej niż w 2019 r. – To nie wina prezesa, bo to była dobra decyzja, po prostu lista dalej była źle ułożona – mówi polityk z Nowogrodzkiej.

W poniedziałek powyborczy na spotkaniu sztabu PiS Jarosław Kaczyński łagodził nastroje i przygotowywał partię na czas opozycji. Mobilizował przed przyszłorocznymi wyborami samorządowymi i do europarlamentu. ●

Raport OBWE o wyborach w Polsce

Osiem głównych nieprawidłowości kampanii wyborczej

W wydaniem w poniedziałek oświadczeniu, a przede wszystkim w opublikowanym raporcie, obserwatorzy stwierdzają, że podczas kampanii przewagę miał PiS. Wynikało to m.in. z faktu, że rządowe kampanie informacyjne nie były oddzielone od kampanii partyjnej i przeplatały się ze sobą.

Pia Kauma, specjalna koordynator misji obserwacyjnej w Polsce, stwierdziła, że kampania podczas wyborów „toczyła się w warunkach silnej polaryzacji politycznej”. – Kampania charakteryzowała się wysoce konfrontacyjnym tonem i osobistymi atakami na przywódców głównych partii – powiedziała.

Według międzynarodowych obserwatorów wybory zostały przeprowadzone w sposób uczciwy, choć z powodu ogromnej frekwencji nie zawsze każdy z wyborców miał zagwarantowany warunek tajności głosowania.

Najważniejsze nieprawidłowości uwzględnione w raporcie:

• **Państwowe spółki zaangażowane w kampanię**
Zaangażowanie spółek skarbu państwa i prowadzonych przez nie fundacji w kampanię referendalną służyło obejściu przepisów regulujących finansowanie kampanii wyborczej, tym samym podważając znaczenie limitu wydatków.

• Stronnicze programy informacyjne

Pomimo prawnego wymogu bezstronności w relacjonowaniu politycznych wydarzeń nadawca publiczny jednoznacznie promował partię rządzącą i jej politykę, jednocześnie demonstrując otwartą wrogość wobec opozycji, przedstawiając jej głównego lidera jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego.

• Urzędnicy państwowi czy partyjni?

Prowadzono wzmożoną prekampanię w miesiącach poprzedzających oficjalne jej rozpoczęcie. Podczas niektórych wydarzeń finansowanych ze środków publicznych demonstracyjnie podkreślano kampanijny przekaz partii rządzącej.

• Referendum z przekazem władzy

Referendum miało na celu zmobilizowanie wyborców sympatyzujących z partią rządzącą. Wiele fundacji należących do podmiotów państwowych zarejestrowanych do prowadzenia kampanii referendalnej z wykorzystaniem bezpłatnego czasu antenowego w publicznych telewizji i radiu oraz kampania referendalna państwowej grupy energetycznej wzmocniły przekaz partii rządzącej.

• Kościół w kampanii

Niektórzy członkowie duchowieństwa rzymskokatolickiego prowadzili kampanię na rzecz partii rządzącej.

• Agitacja na każdym kroku

Kandydaci partii rządzącej często uczestniczyli w wydarzeniach, inauguracjach i ceremoniach otwarcia finansowanych ze środków publicznych w swoich okręgach wyborczych, co jest sprzeczne z międzynarodowymi standardami i zobowiązaniami OBWE.

• Zatarte granice

W okresie kampanii lub w miesiącach ją poprzedzających ogłoszono lub wdrożono szereg znaczących programów świadczeń socjalnych. Wszystkie te praktyki zacierały granicę między partią a państwem, wbrew zobowiązaniom wynikającym z członkostwa w OBWE.

stwowym, wbrew zobowiązaniom wynikającym z członkostwa w OBWE.

• Promocja PiS w TVP

Telewizja publiczna w monitorowanych programach swoich głównych kanałów (TVP 1, TVP 2 i TVP Info) prowadziła polityką redakcyjną polegającą na celowym zniekształcaniu i przedstawianiu wydarzeń społeczno-politycznych poprzez promocję partii rządzącej, rządu i jego polityki, jednocześnie atakując swojego głównego rywala politycznego KO i jej lidera, jeszcze bardziej pogłębiając polaryzację polityczną w społeczeństwie. ●

Michał Kokot
Wojciech Czuchnowski

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Wybory parlamentarne 2023

Węgierscy

Tego się nie da powtór

Polska wraca na ścieżkę demokracji i może się stać jednym z najbardziej

Madlovics, Magyar

Dwie najgroźniejsze próby zbudowania systemu autokratycznego w Unii Europejskiej miały ostatnio miejsce na Węgrzech i w Polsce. Erozja demokracji i państwa prawa w tych dwóch krajach miała jednak odmienny charakter i różną skalę. Zwycięstwo opozycji w niedzielnych wyborach może zatrzymać ten proces i ponownie wprowadzić Polskę na ścieżkę demokratyczną. Na Węgrzech praktycznie nie ma już na to szans.

Proces budowy ładu autokratycznego ma bowiem trzy fazy – inicjalizacji, autokratycznego przełomu i konsolidacji. To pozwala nam zrozumieć różnicę pomiędzy oboma krajami. Polska pod władzą Kaczyńskiego wciąż pozostawała w fazie inicjalizacji systemu autokratycznego, natomiast na Węgrzech dokonał się już przełom. Kierowana przez Viktora Orbána partia Fidesz zdobyła w 2010 r. większość dwóch trzecich mandatów w parlamencie, co pozwoliło jej znowelizować konstytucję. W przeciwieństwie do PiS-u Kaczyńskiego Fidesz zyskał monopol władzy politycznej. Orbán nie tylko zmienił ustawę zasadniczą, ale także obsadził swoimi ludźmi stanowiska kierownicze w instytucjach składających się na system ustrojowych zabezpieczeń (checks and balances). Od blisko 15 lat jesteśmy na Węgrzech świadkami konsolidacji systemu autokratycznego – media, podmioty gospodarcze i organizacje społeczne zostały pozbawione autonomii i podporządkowane władzy. To przekreśla możliwość zmiany, bo systemowe alternatywy dla autorytaryzmu nie mają już bazy instytucjonalnej ani społecznej.

Różnice w stopniu zaawansowania budowy systemu autokratycznego w obu krajach widać najwyraźniej, gdy porównamy niedzielne wybory w Polsce z węgierskimi wyborami 2022 r. Do tych pierwszych pasuje stosowane na Zachodzie określenie „wolne, ale nieuczciwe”, natomiast wybory węgierskie trzeba już nazwać zmanipulowanymi.

Na czym polega różnica?

Inna ordynacja

Korzystając z większości dwóch trzecich głosów w parlamencie, Fidesz wielokrotnie zmieniał system wyborczy, wprowadzając do ustawy 300 modyfikacji, za każdym razem dostosowując ją do swego aktualnego interesu politycznego. Nie ograniczył się tylko do gerrymanderingu, czyli korzystnego dla siebie wytyczania granic okręgów, lecz sprawił, że i tak już nieproporcjonalna ordynacja wyborcza stała się jeszcze bardziej nieproporcjonalna. By zdobyć dwie trzecie mandatów w parlamencie, w 2010 r. Fidesz potrzebował 53 proc. głosów wyborców, cztery lata później po kolejnych nowelizacjach ordynacji wystarczyło mu już 44 proc.

W przeciwieństwie do tego polska ordynacja jest w miarę proporcjonalna, co zmniejsza ryzyko, że jakakolwiek siła polityczna zdobędzie większość pozwalającą zmienić konstytucję i w ten sposób posiadać monopol władzy.



Zniszczone partie opozycyjne

Polska ordynacja, w przeciwieństwie do węgierskiej, nie zmusiła partii opozycyjnych do startu w jednym bloku. Wystartowały w wyborach jako autonomiczne podmioty, dysponujące własnymi zasobami i niepozostające w stosunku zależności ani niezdominowane przez PiS. Dla wyborców mogły stanowić rzeczywistą alternatywę, przekonując ich dla swoich programów, które obiecywały zrealizować.

W przeciwieństwie do tego węgierskie partie opozycyjne próbujące działać w systemie autokratycznym albo uległy marginalizacji w wyniku odcięcia od środków materialnych i od możliwości występowania w mediach, albo zostały poddane domestykacji przez oddelegowanych do nich agentów Fideszu, albo też sparaliżowano je poprzez nakładanie kar pieniężnych. Ponadto na Węgrzech pojawiły się zakładane przez obóz władzy fejkowe partie pseudoopozycyjne, co pozwala uznać model węgierski za miękką odmianę wariantu rosyjskiego.

Monopol medialny Orbána

Wydatki na kampanię Fideszu mniej więcej dziesięciokrotnie przekroczyły wydatki koalicji opozycyjnej. W tym mieściły się nie tylko wydatki Fideszu jako partii, ale także kwoty wykładane przez rzekome NGO-sy finansowane przez Fidesz na propagandę dyskredytującą opozycję. Warto tu zwrócić uwagę na szerszy kontekst, bo na orbanowskich Węgrzech okres kampanii nie jest wyraźnie oddzielony od okresów, w których kampanii wyborczej nie ma. W gruncie rzeczy media państwowe i popierające władzę media prywatne od lat już funkcjonują w trybie kampanijnym, przeznaczając na tę propagandę środki wielokrotnie przewyższające wydatki na wąsko rozumianą agitację wyborczą.

W Polsce media państwowe silnie pomagały obozowi władzy, ale mimo wszystko przedstawiciele opozycji mogli się w nich w ograniczonym zakresie pojawiać, choćby występując w przedwyborczej debacie. Na Węgrzech takiej publicznej debaty Orbána z oponentami nie było od 2006 r., zaś w kampanii 2022 r. kandydat opozycji na premiera dostał w państwowej telewizji w sumie

pięć minut czasu antenowego. W Polsce wciąż silne są też media prywatne – zarówno telewizja, jak i prasa – mimo że władza stara się je wykupić.

Przedwyborcze rozdawnictwo

W węgierskiej kampanii 2022 r. przedwyborcze obietnice zostały zastąpione przedwyborczym rozdawnictwem na niespotykaną wcześniej skalę (akurat w tej dziedzinie Jarosław Kaczyński najwyraźniej wzorował się na Orbanie). W okresie półtora miesiąca przed wyborami różne grupy społeczne na Węgrzech dostały do ręki kwotę stanowiącą w sumie 2,5 proc. rocznego PKB. Składały się na nią takie benefity, jak zwrot ubiegłorocznego podatku PIT dla rodzin posiadających dzieci, wypłaty niedawno wprowadzonych 13. emerytur, natychmiastowe podwyżki płac w sferze budżetowej, dodatki dla żołnierzy, policjantów i funkcjonariuszy tajnych służb w wysokości sześciomiesięcznych poborów. To rozdawnictwo samo w sobie wystarczyłoby zapewne dla wyborczego zwycięstwa partii rządzącej, nawet jeśli kraj, i tak już znajdujący się w trudnej sytuacji gospodarczej, zapłacił za to najwyższą w tym regionie inflacją.

Zorganizowana władza przestępcza

Różnice między wyborami w Polsce i na Węgrzech wynikały nie tylko z różnic w zakresie władzy i możliwości obu autokratycznych przywódców. Różna była też stawka w tej grze. Systemy polski i węg-

Po wyborczym zwycięstwie polskiej opozycji drogi Polski i Węgier się rozchodzą. Polska odrzuca rolę krnąbrnego członka UE i jako piąty pod względem liczby ludności i wielkości PKB kraj Unii ma szansę wejść do ścisłego grona liderów decydujących o kształcie Wspólnoty

Wybory parlamentarne 2023

politologdy

żyć w państwie Orbána

wpływowych państw w Unii Europejskiej. A nasza przyszłość rysuje się czarno.



• **Jarosław Kaczyński i Viktor Orbán w czerwcu 2010 roku w Warszawie** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

gierski są nieprawomocne – ale w inny sposób. Oba dążą do monopolu władzy – czego zresztą na Węgrzech zakazuje nawet ta zmieniona przez Fidesz konstytucja – jednak reżim Orbána w przeciwieństwie do Kaczyńskiego funkcjonuje jak działająca na szczeblu państwowym zorganizowana grupa przestępcza, której członków można skazać na podstawie obowiązującego kodeksu karnego. Analizę tego państwa mafijnego zawarliśmy w książce, ostatnio opublikowanej także po polsku, „Krótki przewodnik po systemach postkomunistycznych”.

Dla obu przywódców stawka w wyborach była więc różna: po klęsce Kaczyński traci tylko władzę, z rządu przechodzi do opozycji. Jest autokratą, ale nie przestępcą. W grę wchodzi, co najwyżej, pociągnięcie go do odpowiedzialności politycznej, lecz nie karnej. W przeciwieństwie do tego Orbán jest i autokratą, i przestępcą. Dlatego po ewentualnym upadku reżimu członkom jego adopcyjnej rodziny politycznej groziłaby nie tylko utrata władzy, ale też wolności. Przestroga dla nich jest los skorumpowanych autokratów, którzy musieli salwować się ucieczką z kraju, jak Nikola Gruewski z Macedonii, Vladimir Plahotniuc z Mołdawii, Wiktor Janukowycz z Ukrainy czy Nursułtan Nazarbajew z Kazachstanu.

Orbán w objęciach Putina „Otwarcie na wschód” to doktryna orbanowskiej polityki zagranicznej po 2010 r. Wschodnie despo-

cje dają szansę na zyskowne kontrakty biznesowe, a jednocześnie zapewniają polityczne wsparcie ze strony autokratów, którzy w przeciwieństwie do partnerów na Zachodzie nie krytykują Orbána za stan węgierskiej demokracji czy łamanie praw człowieka. Jednak to przestępcze sprzymierzenie ma wysoką cenę: Węgry przekształcają się w państwo mafijne podporządkowane Rosji. Adopcyjna rodzina polityczna Orbána odnosi korzyści finansowe, a w zamian za to świadczy Putinowi usługi polityczne, podkopując jedność Unii Europejskiej. I właśnie dlatego węgierski autokrata nie jest zainteresowany huxitem. Jest dla Putina cennym partnerem tylko tak długo, jak długo służy jego interesom wewnątrz UE, starając się zmiękczyć europejskie sankcje, zablokować wsparcie dla Ukrainy, wykreślić oligarchów z listy osób objętych restrykcjami czy podtrzymać zależność krajów UE od rosyjskich źródeł energii.

Rolę odgrywaną przez węgierską autokrację w Unii Europejskiej Orbán zdefiniował tak: „Jesteśmy piaskiem w trybach, kijem w szprychach, cierniem pod paznokciem”. Węgierski przywódca twierdzi, że broni niepodległości, ale w istocie stara się zapewnić bezkarność swojemu państwu mafijnemu. Od lat próbuje zbudować w UE mniejszość blokującą, sprzymierzając się z innymi reżimami wykazującymi skłonności autorytarne. Dlatego też wspiera akcesję półautorytarnych reżimów zachodniobałkańskich. Także w Kaczyńskim widział sprzymierzeńca, który pomoże mu obronić się przed sankcjami grożącymi mu za naruszanie wartości stanowiących fundament Unii. Jednakże odmienny stosunek do rosyjskiej agresji na Ukrainę w 2022 r. sprawił, że sojusz pomiędzy oboma krajami stał się niemożliwy. Jedynym wspólnym mianownikiem pozostał eurosceptycyzm, stanowiący tarczę obronną autokracji.

Po wyborczym zwycięstwie polskiej opozycji drogi Polski i Węgier się rozchodzą. Polska odrzuca rolę krnąbrnego członka UE i jako piąty pod względem liczby ludności i wielkości PKB kraj Unii ma szansę wejść do ścisłego

Tłum. Wojciech Maziarski

Bálint Magyar



• jest socjologiem, pracuje w Instytucie Demokracji Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego. W czasach komunizmu był działaczem opozycji demokratycznej, a potem posłem do węgierskiego parlamentu (1990-2010) i ministrem edukacji (1996-98, 2002-06). Opublikował m.in. „Węgry. Anatomia państwa mafijnego” (wydanie polskie 2018), a wspólnie Bálintem Madlovicsem „Krótki przewodnik po reżimach postkomunistycznych” (wydanie polskie 2023).

Bálint Madlovics



• jest politologiem i ekonomistą, pracownikiem naukowym w Instytucie Demokracji Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego i doktorantem Uniwersytetu Korwina w Budapeszcie. Jest współautorem publikacji „Krótki przewodnik po reżimach postkomunistycznych” (wydanie polskie 2023).

grona liderów decydujących o kształcie Wspólnoty. W wielobiegunowym świecie Unia Europejska powinna stać się skutecznym graczem politycznym, a nie tylko ważnym czynnikiem gospodarczym. Potrzebę tego widać szczególnie po rosyjskiej agresji na Ukrainę. Jako ważny kraj średniej wielkości Polska staje się tu coraz bardziej niezbędna. Jej potencjalną rolę można było po raz pierwszy odczuć w momencie ogłoszenia inicjatywy Trójmorza, która obumarła, rozrywana wewnętrznymi konfliktami Grupę Wyszehradzką miała zastąpić szerszą wspólnotą śród-kowoeuropejską, sięgającą od Bałtyku do Morza Czarnego. A po raz drugi po rosyjskiej inwazji, kiedy to Polska wraz z krajami bałtyckimi i Rumunią w sposób najbardziej zdecydowany przeciwstawiła się rosyjskiemu imperializmowi i stała się jednym z państw udziela-

jących Ukrainie największego wsparcia, proporcjonalnie do swego PKB.

Na koniec nie można pominąć pojednania polsko-ukraińskiego, które pod względem geopolitycznym, historycznym i strategicznym ma dla Europy Wschodniej tak samo fundamentalne znaczenie jak pojednanie niemiecko-francuskie dla Europy Zachodniej po drugiej wojnie światowej. Od tej pory oś polsko-ukraińska może stać się jednym z motorów współpracy europejskiej, a Polska może zająć miejsce w gronie najbardziej wpływowych państw UE, pokazując, że suwerenność narodowa nie musi być tarczą, za którą kryje się reżim autokratyczny, lecz narzędziem twórczego budowania wspólnoty europejskiej. Rezultat niedzielnych wyborów daje Polsce mandat do tego. Miłując wolność Europa potrzebuje demokratycznej Polski. ●

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34281463

„Granie mile, spanie mile...”
St. Wyspiański

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 14 października 2023 roku
odszedł od nas na zawsze

Stanisław Radwan

Kompozytor, Artysta Teatru, Człowiek – Dobro

Uroczystości pogrzebowe rozpocznie Msza św. żałobna w Uniwersyteckiej Kolegiacie
Św. Anny w Krakowie 23 października o godz. 11:00.

Po Mszy nastąpi ostatnie pożegnanie na Cmentarzu Salwatorskim o godz.13.00.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

żona, córka z rodziną, syn, siostry i brat

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34280990

Z głębokim smutkiem informujemy,
że w dniu 14 października 2023 r.
zmarł

Stanisław Radwan

wybitny kompozytor teatralny i filmowy,

pedagog naszej Uczelni, wieloletni dyrektor Starego Teatru w Krakowie,
kompozytor Teatru Narodowego,
doktor honoris causa Akademii Teatralnej w Warszawie.

Przez sześćdziesiąt lat współtworzył historię polskiego teatru,
pracując z najwybitniejszymi reżyserami i zespołami.

Wszystkim nam imponował niezwykłą erudycją, mądrością, wrażliwością
w obcowaniu ze sztuką – i z ludźmi. Każde spotkanie z Nim było nieodmiennie
wyjątkowym zdarzeniem.

Żonie, Rektor Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego,

Pani

profesor dr hab.

Dorocie Segdzie
i
Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia i wsparcia

Spółeczność Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie

Prezydent awansował neosędziów

Andrzej Duda wręczył nominacje sędziowskie 72 osobom rekomendowanym przez upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa. Tzw. neosędziów w sądach jest już ponad 2 tysiące. **Pozbawienie ich stanowisk zapowiada opozycja.**

Łukasz Woźnicki

Na uroczystości zorganizowanej we wtorek w Pałacu Prezydenckim Andrzej Duda wręczał akty powołania do kilkudziesięciu sądów: w sumie 33 rejonowych, 15 okręgowych, trzech apelacyjnych i jednego wojewódzkiego sądu administracyjnego. W niektórych sądach prezydent obsadził po kilka stanowisk. W sumie były aż 72 nowe nominacje.

Jak dowiadujemy się nieoficjalnie, uroczystość w Pałacu Prezydenckim zorganizowano naprędce. Przypadła ona w dniu ogłoszenia wyników wyborów, które pozwolą opozycji przejąć władzę w kraju.

Betonowanie

Prezydent jeszcze wczoraj był w Rzymie, zaś jego kancelaria jeszcze wczoraj na szybko organizowała powołania – jak widać – na dziś. Po co tak się spieszyć i ściągać ludzi z dnia na dzień? – zastanawia się nasz informator. Przypuszcza, że prezydent betonuje sądy przed pierwszym posiedzeniem Sejmu. Co istotne, wszyscy powołani są tzw. neosędziami, jak nazywane są osoby powoływane na wniosek upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa. Jak orzekały sądy polskie i międzynarodowe trybunały, obsadzona przez Sejm KRS nie jest niezależna. – Neosędziowie SN nie zapewniają rzetelnego procesu – stwierdził w czterech wyrokach Trybunał w Strasburgu. Polska musi za ich orzeczenia płacić zadośćuczynienia.

Neosędziów rozsianych po kraju jest już ponad 2 tysiące. Jeszcze przed wyborami odpolitycznienie KRS i unieważnienie przeprowadzonych przez nią konkursów sędziow-



• **Duda powołał kolejnych neosędziów ledwie dwa dni po wyborach, gdy padł rekord frekwencji i aż 11 mln obywateli zagłosowało za zmianą** FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

skich zapowiedziała opozycja. Jak poinformowali prawnicy z Inicjatywy Wolne Sądy, szef PO Donald Tusk tuż po ogłoszeniu oficjalnych wyników wyborów poprosił ich o rozmowę ws. przywracania praworządności w Polsce.

Projekt ustawy, która odpolityczni KRS, przygotowały organizacje prawnicze, ale prace nad nim nie ruszą szybko. Nie wiadomo też, czy uda się go wprowadzić w życie. Przeszkoda może się okazać weto prezydenta, który sam wprowadza neosędziów do sądów i nie zgadza się na kwestionowanie ich powołań.

„Pan Prezydent nawet nie próbuje udawać” – skomentował najnowsze powołania w serwisie X sędzia Tomasz Krawczyk z Łodzi. Jak zauważa, Duda powołał kolejnych neosędziów ledwie dwa dni po wyborach, gdy padł rekord frekwencji i aż 11 mln obywateli zagłosowało za zmianą.

„Wierzącym w spokojną kohabitację na linii nowa ekipa – Prezydent RP i szybkie powołanie nowego rządu wypada dać to pod rozwagę” – dodał sędzia, zwracając uwagę na „dwa bardzo znane nazwiska” powołanych „i ich bezsporny związek z tym, co było w sądach od 2018 r.”.

Neosędziów rozsianych po kraju jest już ponad 2 tysiące. Jeszcze przed wyborami odpolitycznienie KRS i unieważnienie przeprowadzonych przez nią konkursów sędziowskich zapowiedziała opozycja

„Dwa bardzo znane nazwiska”

Powołanie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie dostał Michał Lasota, jeden z trzech głównych rzeczników dyscyplinarnych powołanych przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę. Lasota słynie ze ścigania sędziów, którzy nie zgadzają się na ograniczenie niezależności sądownictwa. Chętnie ścigał sędzie z warszawskiego sądu, w którym teraz ma orzekać. Np. sędzi Marzannie Piekarskiej-Drażek przedstawił kilkanaście

zarzutów – za m.in. odmawianie orzekania z neosędziami albo uchylenie ich orzeczeń.

Ta nominacja to kolejny awans, który Lasota zawdzięcza „dobrej zmianie”. Od Ziobry dostał wcześniej nie tylko funkcję rzecznika, ale także stanowiska prezesa SR w Nowym Mieście Lubawskim, a potem prezesa SO w Olsztynie. Rekomendacji upolitycznionej KRS zawdzięczał zaś powołania do Sądu Okręgowego w Elblągu, a teraz do warszawskiego sądu apelacyjnego.

„Gratulacje i życzenia satysfakcji ze służby dla Polski” – napisał w serwisie X Łukasz Piebiak, były wiceminister sprawiedliwości u Ziobry, zdymisjonowany po aferze hejterskiej w ministerstwie. Lasota miał należeć do głośnej grupy Kasta/Antykasta, gdzie sędziowie „dobrej zmiany” wspierali Piebiaka.

Wśród nominowanych znalazła się także Katarzyna Nawacka, powołana do Sądu Okręgowego w Olsztynie. To żona Macieja Nawackiego, który uchodzi za czołowego sędziego „dobrej zmiany”. Nawacki od dwóch kadencji jest członkiem upolitycznionej KRS. Ziobrze zawdzięcza stanowisko prezesa Sądu Rejonowego w Olsztynie, gdzie wbrew orzeczeniom sądów nie chciał dopuścić do pracy sędziego Pawła Juszczyńskiego.

Katarzyna Nawacka była do tej pory sędzią w olsztyńskim sądzie rejonowym kierowanym przez jej męża. W konkursie do sądu wyższej instancji pozytywną opinię wystawił jej wiceprezes tego sądu, który jest jednocześnie podwładnym Macieja Nawackiego. „Gratuluje wszystkim powołanym sędziom i asesorum” – napisał o wczorajszych nominacjach sam Nawacki.

„Psucia Państwa, ciąg dalszy. Będziemy mieli trochę więcej pracy, żeby przywrócić praworządność. A to pewne, że to zrobimy, spokojnie” – zareagował na powołania sędzia Dominik Czeszkiewicz ze stowarzyszenia Themis. Sędzia Piotr Gąciarek ze stowarzyszenia Iustitia nazwał je „kolejnym aktem niszczenia sądownictwa”. „Bez legalnej KRS nie naprawimy praworządności” – dodał. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

Podwyżki dla nauczycieli od nowego roku

Dokładnych wyliczeń jeszcze nie ma, ale wiadomo, że od stycznia nauczyciele – niezależnie od stażu – mogą liczyć na 30 proc. podwyżki. – To dopiero pierwszy krok – komentują związkowcy.

– Chcemy dać podwyżki od 1 stycznia – mówił rzecznik PO Jan Grabiec w programie „Gość »Wydarzeń«” w Polsacie. – 30 proc. to jest rekompensata dla nauczycieli – dodał. I podkreślił, że wyrównanie się należy, bo jest to jeden z zawodów „najbardziej spauperyzowanych w ostatnich latach”.

– Mamy powiedziane: 30 proc., ale nie mniej niż 1,5 tys. zł brutto – precyzuje posłanka Kinga Gajewska z KO, która w poprzedniej kadencji Sejmu zasiadała w sejmowej

komisji edukacji. – Dokładnych wyliczeń jeszcze nie mamy – dodała. W czwartek odbędzie się posiedzenie Zarządu Krajowego PO.

Trzeba to rozwiązać

Co na to nauczyciele? Sławomir Broniarz, szef Związku Nauczycielstwa Polskiego, podkreśla, że 30 proc. powinno być liczone od wynagrodzenia zasadniczego, a nie średniego, czyli takiego, który uwzględnia wszystkie czternaście dodatków: wiejskich, wychowawczych, za wysługę lat itp. W rzeczywistości przeciętnie nauczyciele otrzymują ich po dwa lub trzy.

– Dziś nauczyciel początkujący otrzymuje wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 3690 zł brutto. 30 proc. to ok. 1,1 tys. zł, dobrze więc, że doprecyzowano, że będzie

nie mniej niż 1,5 tys. zł brutto – komentuje Broniarz. I przypomina, że w Sejmie leży projekt obywatelski autorstwa ZNP o potrzebie zrównania wynagrodzeń nauczycieli do średniej krajowej. – To nasz cel długofalowy – przypomina.

Szef oświatowej „Solidarności” Waldemar Jakubowski: – Cieszymy się z tych 30 proc., bo to znacznie więcej, niż od stycznia obiecywała nam poprzednia ekipa. Miało być 12,6 proc. – przypomina. – Zadowolili nas jednak uporządkowanie spraw finansowych raz na zawsze. Chodzi o stały zapis dotyczący budżetu państwa o powiązaniu nauczycielskich plac z tymi w gospodarce. Bo nawet 30 proc. więcej dla nauczyciela początkującego to wciąż będzie wynagrodzenie poniżej przeciętnego w sektorze przed-

siębiorstw. Wciąż zabraknie takiej tamy, która powstrzyma nauczycieli przed odchodzeniem do gospodarki – komentuje Jakubowski.

I uważa, że na kryzys kadrowy wpływają nie tylko płace, ale też „czarny PR tego zawodu”. – Przekonanie, że niewiele można zrobić, że są ograniczenia biurokratyczne. To również zniechęca młodych do przyścia do pracy w szkole – dodaje.

Rzeczniczka ZNP Magdalena Kaszulanis uważa, że 30 proc. podwyżki „to taki must have”. – Dobry pierwszy krok, początek budowania prestiżu i zażegnania kryzysu kadrowego – komentuje.

Sprzątanie po Czarnku

Podwyżka pensji to nie koniec potrzebnych zmian. ZNP przygotowuje właśnie spis koniecznych do za-

łatwienia spraw, które trzeba naprawić po ministrze Czarnku. – To sprawy, które można załatwić od ręki, ale też i takie, które wymagają czasu i namysłu. Już szykujemy gotowe projekty aktów prawnych – zapowiada Kaszulanis.

O jakie sprawy chodzi? Np. o rozwiązania dotyczące podstawy programowej, której zmiana będzie raczej długim procesem. Ale też o szybkie decyzje ws. delegacji nauczycieli podczas wycieczek szkolnych. Kaszulanis podkreśla, że to, czego nauczyciele oczekują najbardziej, to spokoju. – Żeby nikt się nie wtrącał w to, co robią. Bo oni wiedzą, co robią. I że nikt już nie będzie kłamał na ich temat. Bardzo potrzebujemy odbudowy tego zaufania – dodaje. ●

Karolina Stowik

Nadal razem czy jednak osobno?

Trzecia Droga będzie chciała fotela marszałka Sejmu, choć wewnątrz koalicji nie ma zgody co do tego, czy ma nim być Szymon Hołownia, czy Władysław Kosiniak-Kamysz. Ugrupowanie liczy także na stanowiska ministra obrony oraz ministra środowiska.

Paweł Wroński

– Kończy się powyborcza euforia, zaczynają się schody – mówi jedna z posłanek Polski 2050, przyznając, że oba ugrupowania są zaskoczono sukcesem.

Niewielu się spodziewało, że Trzecia Droga uzyska 14,4 proc. głosów i 65 mandatów w Sejmie. Teraz liderzy partii muszą się zastanowić, jak ten sukces wykorzystać.

W środę Hołownia zaprezentował w Sejmie członków swojego klubu i zapowiedział, że jego ugrupowanie będzie gotowe do przejęcia władzy. Wezwał prezydenta Andrzeja Dudę, aby jak najszybciej powołał rząd, który ma szansę uzyskać większość. Zwrócił uwagę, że mimo różnorodnych „spinów” ze strony PiS nie ma żadnej rysy na jedności obu partii.

Ustalanie taktyki

Do końca tygodnia Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz muszą ustalić taktykę na rozpoczynające się w przyszłym tygodniu rozmowy koalicyjne zapowiedziane przez Donal-

da Tuska. A jeszcze wcześniej oba ugrupowania muszą zdecydować, czy utworzą w Sejmie jeden klub, czy dwa. To z punktu widzenia przyszłych negocjacji decyzja kluczowa. Liderzy Polski 2050 i PSL rozmawiali już po ogłoszeniu wyników na temat wspólnej taktyki obu ugrupowań.

Na razie w sprawie klubu nie ma jednolitego stanowiska.

Przypomnijmy: gdy powstawała Trzecia Droga, liderzy ustalili, że powstaną dwa sztaby wyborcze i dwa osobne kluby.

– W tym momencie pracujemy nad tym, aby powstał jeden klub – mówi z kolei Piotr Zgorzelski z PSL, wicemarszałek odchodzącego Sejmu.

Przedstawiciel władz Polski 2050 mówi nam, że oczywiście są korzyści z istnienia dwóch klubów, ale wówczas najważniejsza partia – czyli Koalicja Obywatelska – może z nimi rozmawiać z pozycji wielkiego, który rozgrywa trójkę małych. – My obecnie mamy 65 posłów i jeszcze dodatkowo 11 senatorów. To jest duża polityczna siła. Z taką siłą inaczej się rozmawia. Polacy wy-

brali nie partie Polska 2050 i PSL, ale polityczny projekt, jakim jest Trzecia Droga, zapis w umowie koalicyjnej uważam za nieszczęśliwy – mówi polityk Polski 2050.

Z punktu widzenia Trzeciej Drogi zachowanie jedności istotne jest z propagandowego punktu widzenia. – Powstanie dwóch klubów zostałoby przez propagandę piśowską przedstawione jako rozpad, a nasi wyborcy mogliby to uznać za dowód słabości – zaznacza nasz rozmówca z PSL. Zwraca przy tym uwagę na propagandę głoszącą, jakoby PiS dogadywał się z ludowcami jako przedstawicielami „wartości papieskich”.

Pozycja marszałka sejmu kluczowa. I pożądana

W Trzeciej Drodze nie ma wątpliwości, że to Donald Tusk – lider naj-

ważniejszego ugrupowania – powinien być desygnowany na premiera. Jednak – jak podkreśla Hołownia – z punktu widzenia procesu wyłaniania władzy kluczowe jest pierwsze posiedzenie Sejmu zwołane przez prezydenta i wybór marszałka Sejmu. To on następnie odgrywa istotną rolę w czasie kształtowania rządu podczas II kroku parlamentarnego. Nikt bowiem nie ma większych wątpliwości, że to politykowi PiS prezydent Duda na początku powierzy misję tworzenia rządu.

Politycy Polski 2050 roku przypominają, że Hołownia nie kryje swoich aspiracji do stanowiska prezydenta w 2025 roku, a stanowisko marszałka umacnia pozycję przyszłego kandydata.

Nie wszyscy zwolennicy Trzeciej Drogi są przekonani, że to Hołownia powinien pełnić funkcję marszałka Sejmu. – Ono wymaga znajomości procedur, a PiS zrobi wszystko, by dokonywać wszelkich możliwych manewrów i doprowadzić do chaosu i bałaganu na inauguracyjnej sesji – mówi nam polityk PSL i przypomina, że ludowcy mają długą tradycję pełnienia funkcji marszałka. Z tego punktu widzenia wymieniane jest stanowisko Piotra Zgorzelskiego jako najlepiej obeznanego z procedurami.

Generał Mirosław Różański ministrem obrony?

Hołownia zapowiedział, że jego ugrupowanie zainteresowane jest

obszarami: bezpieczeństwa, szczególnie istotnym ze względu na wojnę w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie, polityki energetycznej i edukacji.

Nieoficjalnie wiadomo, że na stanowisko nowego ministra obrony jest wskazywany były dowódca wojsk lądowych generał Mirosław Różański, który – zdaniem kierownictwa Trzeciej Drogi – mógłby uspokoić nastroje w armii rozchwybotane przez ministra Mariusza Błaszczaka i dymisjami najważniejszych dowódców.

– Ogółem chcemy rozmawiać o pięciu-sześciu resortach – mówi nam polityk z kierownictwa partii. Dodaje, że na pewno podczas pierwszych negocjacji koalicyjnych nie będą poruszane kwestie światopoglądowe, które „mogą być problemem”.

Wszyscy nasi rozmówcy podkreślają, że i tak większość decyzji będzie miała charakter „pakietowy”, uzależniony od oczekiwań Koalicji Obywatelskiej oraz Nowej Lewicy. Zdaniem Trzeciej Drogi porozumienie koalicyjne powinno mieć charakter jawny, umowa powinna być szczegółowa, choć „być może nie tak szczegółowa jak niemiecka”. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na [Wyborcza.pl/kraj](https://wyborcza.pl/kraj)



wyborcza.pl

Teraz demokracja!

JUŻ **W**SPRZEDAŻY

wysokie**obcasy**
extra

BRITNEY SPEARS Czy będzie jeszcze wolna?
NEURORÓŻNORODNOŚĆ Różnice są piękne i potrzebne
GRY EROTYCZNE Tu nie ma przegranych
EWA BŁASZCZYK Życie zmienia się w jednej chwili



PREZENT wydanie specjalne
„Psychologia dla rodziców”



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Jak głosowaliśmy w Kanadzie?

Ludzi niepokoiło referendum



Witold Liliental

Obywatele polscy w Ameryce Północnej i Południowej zawsze głosują o dzień wcześniej, więc tu głosowanie odbyło się w sobotę 14 października. W poprzednich latach głosowanie w Toronto, gdzie w samym największym mieście Kanady i w miastach przyległych skupia się najliczniejsza Polonia, odbywało się zawsze tylko w jednym lokalu wyborczym, urządzonym na terenie Konsulatu Generalnego RP przy Lakeshore. Tradycyjnie zwycięzcą było Prawo i Sprawiedliwość z wysoką przewagą nad Platformą Obywatelską. Inaczej przeważnie głosowali Polacy w Montrealu, Ottawie i w Vancouver, gdzie w przeszłości Platforma (wówczas jeszcze nie Koalicja) zdobywała większość głosów.

W tygodniach poprzedzających wybory zainteresowanie wśród znajomych Polaków było bardzo duże i ludzie przekazywali sobie najnowsze informacje i wyrażali obawy, czy będzie można bez narażenia się odmówić przyjęcia karty do referendum. Ja osobiście przekazywałem sprawdzone infor-

macje osobom, które na co dzień miały mniej styczności z sytuacją w Polsce, ale bardzo chciały pomóc swoimi głosami. Kilka znanych mi osób nie poszło jednak na głosowanie, aczkolwiek całym sercem popierają opozycję i powrót do praworządności. Niektórzy tłumaczyli to brakiem waż-

nego paszportu. Inni zasadą, że nie mieszkają w Polsce i nie uważają, by mieli prawo Polakom mieszkającym w kraju dyktować, kto ma tam rządzić. Jeszcze inni tłumaczyli się zbyt wielkim stresem związanym z procedurą rejestracji. My i wiele najbliższych nam osób wyszliśmy z założenia, że Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie i trzeba ją ratować swoimi głosami.

(...) Na YouTube, portalu raczej niechętnym Koalicji Obywatelskiej, już w niedzielę wieczorem można było zobaczyć krótkie relacje z rozmów przeprowadzonych z ludźmi stojącymi w kolejkach do lokali wyborczych. Utkwiła mi w pamięci jedna wypowiedź, która, z tego, co wiem, nie jest tu bynajmniej odosobniona. Człowiek zapytany, na kogo chce głosować, odparł, że nie ma na kogo, bo jedyną osobą, na którą warto oddać głos, jest... Grzegorz Braun. Mnie to przeraża, ale wielu tutejszych Polaków podziela takie poglądy. ●

• **Cała relacja na Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

Wybory 2023

Dzięki „zasługom” PiS mamy szansę na rząd, którego nie będziemy się wstydzić

Tomasz Gruszczyński

Kampania wyborcza zakończyła się, wybory przycięły rekordową frekwencję, w końcu ogłoszono wyniki, po czym kurz walki i emocje zaczęły stopniowo opadać. Bo oprócz rekordowej frekwencji mamy wiele niespodzianek.

Zacznę od tego, że Trzecia Droga zaskoczyła wszystkich swoim bardzo wysokim wynikiem jak na debiut polityczny. Nowa Lewica też zaskoczyła, ale jednak zgola odmiennym wynikiem, podobnie stało się z Konfederacją. Prawo i Sprawiedliwość odniosło pyrrusowe zwycięstwo, bo faktycznie wygrał liczbą mandatów, ale nie umożliwił im to samodzielnego rządu. Nawet jeśli prezydent Andrzej Duda powierzy tworzenie rządu PiS-owi, to opozycja na pewno nie udzieli mu wotum zaufania.

Logicznie rzecz ujmując, to demokratycznie wybrane partie opozycyjne mają możliwość utworzenia realnego rządu większościowego i właśnie w tym kierunku powinien iść Andrzej Duda. Czy to zrobi?

Jednak ja chciałbym się tu skupić na czymś innym. Chciałbym pogratulować sztabowi PiS kampanii wyborczej. Kampania ta w zasadzie opierała się na schemacie: „za Tuska to...”, za Tuska tamto..., to wszystko jest winą Tuska”. Ich niezwykle merytoryczny przekaz spowodował, że frekwencja osiągnęła rekordowy poziom 74,38 proc.

Chciałbym też podziękować Przemysławowi Czarnekowi za konsekwentne i kreatywne regularne obrzadzanie nauczycielom pracy w szkołach i uczniom uczenia się w nich. Dzięki Panu mamy ogromną rzeszę nauczycieli, którzy chcą raz na zawsze zrezygnować z zawodu.

Panu wicepremierowi do spraw bezpieczeństwa Jarosławowi Kaczyńskiemu chciałbym podziękować za wspaniałe zarządzanie swoim bezpieczeń-



• **Wieczór wyborczy Trzeciej Drogi** FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Politycy partii demokratycznych, nie zmarńcie, proszę, tego mandatu zaufania, którym my, obywatelki i obywatele Rzeczypospolitej, Was obdarzyliśmy

stwem podczas miesięcznic smoleńskich, które były finansowane z naszych pieniędzy. Bardzo też Panu dziękuję za ogromną dawkę pogardy dla ludzi, którzy mają odwagę myśleć i mówić o ważnych sprawach światopoglądowych inaczej niż Pan.

Dziękuję również ministrowi obrony narodowej za wspaniałe pikniki rodzinne z udziałem śmigłowców zrywających linie wysokiego napięcia. Tylko przypadek zrządził, że w tym czasie nie było w nich napięcia. Dzięki za to, że podjęto akcję poszukiwania rakiety mogącej przenosić ładunek nuklearny, dzięki tej bravurowej akcji rakietą została znaleziona przez przypadkową osobę po zaledwie kilku miesiącach.

Nie mogę też nie złożyć podziękowania prezesowi rady mini-

strów, który nigdy nie mija się z prawdą. Dzieci w szkole będą się uczyły na Pana przykładzie, jak być prawdziwym człowiekiem. Będziemy także pamiętać, jak zdobyte przez Pana środki finansowe z KPO zasilili nasz budżet, co spowodowało obniżenie inflacji do zakładanych 2 proc. i pozwoliło rozpocząć realizację ogromnych inwestycji na terenie całego kraju.

Mógłbym tak wymieniać jeszcze długo, ale brakuje mi słów wdzięczności.

Dzięki „zasługom” PiS mamy szansę na nowy rząd, którego nie będziemy się wstydzić i który, mam ogromną nadzieję, zrealizuje to, co PiS zaprzepaścił w ciągu tych ośmiu lat. Mam ogromną nadzieję, że Donald Tusk podejmie się misji budowania nowego rządu i jako premier będzie nas godnie reprezentował w całej Unii Europejskiej i na całym świecie.

Szanowni liderzy partii demokratycznych, pokażcie proszę, że potraficie wznieść się ponad podziałami i stworzyć prawdziwy rząd, który przyniesie Polsce i jej obywatelom wiele dumy i radości z bycia Polką i Polakiem. Nie zmarńcie, proszę, tego mandatu zaufania, którym my, obywatelki i obywatele Rzeczypospolitej, Was obdarzyliśmy. ●

Wyjaśnienie

Pan Kaczyński tylko kontynuował rozpoczęte dzieło

Wśródowej „GW” w dziale Wyborcza to Wy został zamieszczony szczerzy, emocjonalny list Demokratki pod tyt.: „Wybory 2023. Wystarczy nam nie przeszkadzać, panie Kaczyński...”.

Wszystko byłoby OK, gdyby nie początek trzeciego akapitu zaczynający się od słów: „Za jedno Panu dziękuję...” [chodziło o Muzeum Pilsudskiego w Sulejówku].

Otóż, cyt.: „10 listopada 2008 w dworku »Milusin«, dawnym domu Marszałka w Sulejówku, umowę w sprawie utworzenia Muzeum podpisali: z ramienia Fundacji Rodziny Józefa Pilsudskiego Jadwiga Jaraczewska, córka Marszałka, oraz minister kultury i dzie-

dzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski [PO].

Uzgodniono, że w sąsiedztwie dworku »Milusin« powstanie nowoczesny budynek muzealno-edukacyjny, łączący w sobie funkcje wystawiennicze, edukacyjne i animacyjne”.

Dodam od siebie, że inicjatorem i pierwszym patronem tego wszystkiego było ówczesne Towarzystwo Przyjaciół Sulejówka. Byłem tego naocznym świadkiem, m.in. podczas wizyty Pani Jadwigi Pilsudskiej-Jaraczewskiej w... naszym ogrodzie w Sulejówku, a także wcześniej w Londynie w mieszkaniu Pań Pilsudskich w Wimbledonie podczas rozmów o powrocie córek Marszałka do Polski.

Pan Kaczyński „as (he) is” nie miał tu żadnych zasług

poza kontynuacją rozpoczętego dzieła. Fundusze były już preliminowane i zabezpieczone, a firma Strabag gotowa do realizacji.

Pozdrawiam i pozostaję z poważaniem
dr inż. Lech Zdanowicz
SULEJÓWEK

Od redakcji, by uniknąć dalszych nieudolności

„Kamień węgielny pod budowę muzeum wmurowano w listopadzie 2016, z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy oraz ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego. Budowa zakończyła się w 2020, a muzeum zostało otwarte 14 sierpnia 2020 przez prezydenta Dudę, ministra Glińskiego

i przedstawicieli Fundacji Rodziny Józefa Pilsudskiego w przeddzień 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej” [za Wikipedią].

Sądzę, że kontynuację dzieła poprzedników można jednak uznać za zasługę. ●
Anna Gąsiorowska

OGŁOSZENIE

34281098

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej,

pod sygn. akt I Ns 416/22 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Złote Łany” w Bielsku-Białej

o stwierdzenie nabycia spadku po Franciszku Majerze, zmarłym w dniu 10 marca 2022 r. w Bielsku-Białej, ostatnio zamieszkałym w Bielsku-Białej.

W skład spadku po zmarłym Franciszku Majerze wchodzi prawo własności lokalu mieszkalnego położonego w Bielsku-Białej przy ul. Lelewela 23/11.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych,

aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Biden w Izraelu ze wsparciem i trudnymi pytaniem

Prezydent USA spotkał się w Tel Awiwie z najważniejszymi politykami Izraela. Planowany wcześniej szczyt z arabskimi przywódcami odwołano po eksplozji, w której w szpitalu w Gazie zginęło kilkaset osób.

Marta Urzędowska

Joe Biden przyleciał do Tel Awiwu w środę przed południem. Na lotnisku mocno uściśkał izraelskiego premiera Beniamina Netanjahu, a także prezydenta Jicchaka Herzoga.

Biden i Netanjahu zanim udali się porozmawiać, rozmawiali z dziennikarzami. – Chciałem tu dziś być, bo chcę, by naród Izraela, a także ludzie na całym świecie wiedzieli, jakie jest stanowisko Stanów Zjednoczonych – stwierdził amerykański prezydent, podkreślając wagę wizyty.

Przypomniął, że Hamas „popelniał zbrodnie, które sprawiają, że nawet terroryści z ISIS wydają się jakby rozsądniejsi”. – Musimy jednak pamiętać, że Hamas nie reprezentuje wszystkich Palestyńczyków i że przyniósł im jedynie cierpienie – zastrzegł. Zapewnił, że Ameryka da Izraelowi wszystko, czego ten potrzebuje, by móc się bronić. Pochwalił niezwykłą odwagę Izraelczyków i stwierdził, że jest dumny, iż mógł przylecieć do Izraela.

Netanjahu podziękował amerykańskiemu prezydentowi za przybycie i za wsparcie Izraela „w trudnych czasach”. – To wsparcie, któ-

re odzwierciedla wolę amerykańskiego narodu – dodał izraelski premier. – Każdego dnia obserwuję ogrom naszej współpracy, bezprecedensowej nawet w historii naszego wspólnego sojuszu – chwalił.

Wcześniej rzecznik rady bezpieczeństwa narodowego John Kirby poinformował, że Biden w Izraelu będzie „zadawał trudne pytania”.

– Ale będzie pytał jak przyjaciel, jak prawdziwy przyjaciel Izraela – zapewniał. Poinformował, że Biden chce podkreślić, iż zależy mu, by obecna eskalacja nie rozlała się na cały region. Chce też rozmawiać o sytuacji humanitarnej w Gazie.

Napięcie po ataku na szpital

Biden podjął decyzję o przylocie do Izraela z dnia na dzień, bo sytuacja w regionie jest dramatyczna, a świat obawia się rozlania konfliktu na cały Bliski Wschód.

Zaczęło się 7 października, kiedy palestyński Hamas przypuścił bestialski atak na Izrael, posyłając na kraj tysiące rakiet i co najmniej półtora tysiąca terrorystów, którzy się rzucili, by mordować i porwać izraelskich cywilów i żołnierzy. W sumie zginęło

co najmniej 1,3 tys. mieszkańców Izraela, tysiące zostały rannych, a ok. 200 osób – Izraelczyków i cudzoziemców – terroryści uprowadzili do Gazy.

W odpowiedzi na atak Izrael od półtora tygodnia prowadzi naloty na Strefę Gazy. W atakach, w których bierze na celownik kryjówki i magazyny Hamasu, giną też cywile – miejscowe służby podają, że z ok. 3,3 tys. ofiar śmiertelnych 60 proc. to kobiety i dzieci. Ponad 13 tys. mieszkańców Gazy jest rannych, a – jak alarmuje Światowa Organizacja Zdrowia i obrońcy praw człowieka – miejscowe szpitale nie są już w stanie funkcjonować. Brakuje leków, czystej wody, nie ma prądu, bo Izrael – w ramach działań odwetowych – odciął Strefę od dostaw.

W środę, kiedy amerykański prezydent przybył do Izraela, napięcie gwałtownie wzrosło po wtorkowej eksplozji w szpitalu Al-A-



hli w Gazie, gdzie zginęło od trzystu do pięciuset cywilów – pacjentów i Palestyńczyków, którzy schronili się w budynku przed izraelskimi nalotami.

Palestyńskie władze twierdzą, że zbombardowała go izraelska armia. Izraelczycy odpowiadają, że do tragedii doszło, kiedy bojownicy Palestyńskiego Islamskiego Dżihadu nieudolnie odpalili kolejne rakiety na Izrael, ostatecznie posłali je na budynek szpitala.

Armia pokazała dowody, że w miejscu eksplozji nie ma leja po bombie ani zniszczeń struktury budynku, które wskazywałyby, że wybuch to skutek bombardowania. Z kolei Hamas przekonuje, że izraelska armia już w ostatni weekend ostrzelała szpital, po czym ostrzegła kierownictwo, by ewakuowano budynek.

Zachód chce wyjaśnić

Zachód ostrożnie przygląda się doniesieniom o eksplozji. Niemiecki kanclerz Olaf Scholz wezwał do „dokładnego śledztwa” w tej sprawie. „Jestem przerażony, patrząc na informacje na temat eksplozji w szpitalu w Gazie. Niewinne osoby zostały ranne i zabite. Myślami jesteśmy z rodzinami ofiar, to waż-

**Biden podjął decyzję
o przylocie do Izraela
z dnia na dzień, bo sytuacja
w regionie jest dramatyczna,
a świat obawia się
rozlania konfliktu na cały
Bliski Wschód**

Unia podzielona w sprawie Bliskiego Wschodu

Specjalny szczyt UE wokół Izraela

Tomasz Bielecki

DEUTSCHE WELLE

Terrorystyczny atak Hamasu na Izrael i izraelska odpowiedź w Strefie Gazy były we wtorek wieczorem tematem telekonferencyjnego szczytu UE. Choć w Brukseli można usłyszeć od unijnych dyplomatów o ryzyku groźnego dla Ukrainy „przezwyciężenia priorytetów” w niektórych krajach Zachodu, to wynikiem szczytu są oficjalne zapewnienia, że konflikt na Bliskim Wschodzie nic nie zmieni w kwestii wsparcia dla Kijowa.

– Niektórzy uważają, że mogą odciągnąć nas od wspierania Ukrainy, bo będziemy musieli wybrać, kogo wspierać. Udowodnimy, że się mylą – zapewniała po obradach Ursula von der Leyen, szefowa Komisji Europejskiej. Z kolei Charles Michel, przewodniczący Rady Europejskiej, przestrzegł, że „Rosja już próbuje

wykorzystywać konflikt” na Bliskim Wschodzie do siana wrogiej propagandy wobec UE.

Wypowiedź von der Leyen podzieliła UE

Rzeczywistym powodem pilnego zwołania szczytu UE przez Michela były ostre wewnętrzne konflikty w Unii wokół reakcji na wydarzenia w Izraelu oraz Strefie Gazy. Von der Leyen w zeszłym tygodniu po podróży do jednego z kibuców, gdzie Hamas dokonał masakry, deklarowała, że „Europa stoi po stronie Izraela”.

– To najohydniejszy atak na Żydów od czasów Holokaustu. Myśleliśmy, że to się już nigdy nie powtórzy, a jednak tak się stało [...]. Wiem, że to, jak Izrael zareaguje, pokaże, że jest demokracją – zadeklarowała von der Leyen w obecności premiera Beniamina Netanjahu.

O ile wśród krajów UE panuje oczywista jedność co do solidar-

ności wobec ofiar terrorystycznego ataku na Izraelczyków, to szersza ocena konfliktu bliskowschodniego bywa bardziej zróżnicowana. A brak jednoczesnego publicznego wezwania Izraela przez von der Leyen do poszanowania prawa humanitarnego wobec Palestyńczyków wywołał nadzwyczaj ostrą krytykę.

Michael Higgins, prezydent bodaj najmocniej oburzającej się Irlandii, nazwał „bezmąsłym” podejście von der Leyen do obecnego konfliktu. Inni krytycy o wadze cięższej od Irlandii woleli komentarze zakulisowe. Wśród krytykujących dyskretnie von der Leyen za przekraczanie uprawnień krajów znajdowała się Francja, która wysyłała sygnały, że szefowa KE nie ma mandatu do kreowania polityki zagranicznej UE. A odpowiedzialny za nią szef unijnej dyplomacji Josep Borrell już w ubiegłym tygodniu ogłosił, że Izrael łamie prawo międzyna-

rodowe, odcinając Gazie wodę, elektryczność, dostawy żywności.

Spory o „dyplomację megafonową”

Unijny szczyt potwierdził przyjęte już dwa dni wcześniej oświadczenie przywódców 27 krajów Unii, w którym potępiają oni Hamas, podkreślają prawo Izraela do obrony, ale w granicach prawa międzynarodowego oraz z naciskiem na ochronę cywilów. A ponadto podkreślają przywiązanie UE do planów osiągnięcia trwałego pokoju opartego na „rozwiązaniu dwupaństwowym” (sabotowanym przez Netanjahu, zdaniem jego krytyków), czyli z Izraelem sąsiadującym z niepodległą Palestyną. W oświadczeniu już nie padają słowa jednoznacznie wskazujące na sojusz Unii z Izraelem, ale ten tekst – jak tłumaczy nam jeden z unijnych oficjeli – jest „maksimum tego, co dało się osiągnąć w gronie 27 państw Unii”.

Sama von der Leyen już po powrocie z podróży do Izraela parę razy podkreślała potrzebę poszanowania prawa humanitarnego przez Izraelczyków, a kierowana przez nią Komisja Europejska potroiła tegoroczną pomoc humanitarną dla Palestyńczyków do 75 mln euro i zapowiedziała „unijny humanitarny most powietrzny”.

Brukselscy obrońcy von der Leyen przekonują, że „dyplomacja megafonowa” stosowana wobec sojuszników była kontrproduktywna. A skoro szefowa Komisji miała zwracać uwagę na prawo humanitarne w zakulisowych rozmowach z Netanjahu, to mogła mieć nadzieję na większą skuteczność takiej dyskretniej taktyki. – Wyjaśniamy władzom Izraela, że dostarczanie wody do Strefy Gazy jest niezbędne. To podstawowe prawo człowieka – powiedziała von der Leyen już po wtorkowym szczyście UE. ●



• Joe Biden spotkał się w Tel Awiwie z najważniejszymi politykami Izraela – m.in. z premierem Benjaminem Netanjahu

FOT. EVAN VUCCI / AP

ne, by ten incydent uważnie zbadać” – napisał w oświadczeniu.

Także szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen potępiła atak, nazywając go „bezsensownym i przerażającym”.

– Szpital w Gazie, gdzie schroniły się setki rannych, zmienił się w piekło. Nie ma wymówki dla uderzenia w szpital pełen cywilów. Trzeba ustalić wszystkie fakty, a winnych pociągnąć do odpowiedzialności – przekonywała.

Także Biden podczas swojej wizyty odniósł się do eksplozji w Al-Ahli. – Jestem głęboko zasmucony i oburzony. Na podstawie tego, co widziałem, wydaje się, jakby zrobiła to druga strona, nie wy. Ale jest wiele osób, które nie są pewne, dlatego musimy pokonać wiele przeszkód – mówił do Izraelczyków.

W dalszej części wizyty podczas spotkania z izraelskim gabinetem wojennym zapewniał, że Ameryka „będzie współpracować

wać z Izraelem i partnerami w całym regionie, by zapobiec dalszej tragedii niewinnych cywilów”. Jednocześnie powtórzył, że atak Hamasu na Izrael był „brutalny, nieludzki, niemal niewiarygodny”.

Znacznie ostrzej wypowiedział się Netanjahu, który oskarżył Hamas o popełnienie „koszmarnych zbrodni wojennych i przeciwko ludzkości”.

– O ile Izrael próbuje minimalizować liczbę cywilnych ofiar, o tyle Hamas próbuje ją maksymalizować – stwierdził. – Chce zabić jak najwięcej Izraelczyków, ale nie szanuje też w ogóle życia Palestyńczyków – dodał.

Odwołany szczyt w Jordanii

Wizyta będzie wyglądać inaczej, niż zakładano. Zgodnie z informacją, jaką jeszcze w poniedziałek podał amerykański sekretarz stanu Antony Blinken, który przyleciał do Izraela krótko przed swoim szefem, prezydent USA po spotkaniu z izraelskimi przywódcami miał polecieć do Jordanii na spotkanie z jordańskim królem, a także z prezydentami Egiptu i Autonomii Palestyńskiej.

Jordańczycy odwołali spotkanie po informacji o ataku na szpital, po którym palestyński prezydent Mahmud Abbas ogłosił trzy dni żałoby narodowej.

Szef jordańskiej dyplomacji Ajman Safadi w rozmowie z Al-Dżazirą stwierdził, że spotkanie odwołano, bo „nie ma sensu rozmawiać o niczym innym poza wstrzymaniem tej wojny”. Dodał, że spotkanie będzie miało sens, kiedy możliwe będzie „zakończenie wojny i masakry na Palestyńczykach”, po czym obwiniał Izrael o „postawienie całego regionu na skraju przepaści”.

Informację o odwołaniu szczytu potwierdził Biały Dom. „Po konsultowaniu się z jordańskim królem Abdullahem II i w świetle żałoby ogłoszonej przez prezydenta Autonomii Palestyńskiej Mahmuda Abbasa prezydent Biden odwołuje swoją podróż do Jor-

danii i planowane spotkanie z tymi dwoma przywódcami, a także z prezydentem Egiptu Abd al-Fattahem as-Sisim” – brzmi oświadczenie administracji.

Palestyńczycy uciekają z północnej Gazy

Choć eksplozja w szpitalu Al-Ahli to najpewniej jeden z najbardziej krwawych incydentów nie tylko tej, ale też wszystkich wojen palestyńskich bojowników z Izraelem, już wcześniej organizacje pomocowe alarmowały, że sytuacja w Gazie jest katastrofalna.

Liczba Palestyńczyków uciekających z domów i szukających schronienia w szpitalach i szkołach gwałtownie rośnie od ostatniego weekendu, kiedy izraelska armia wydała rozkaz, by mieszkańcy północnej części Gazy uciekli na południe przed planowaną inwazją lądową i kolejnymi nalotami. Jak alarmuje ONZ, już około miliona mieszkańców Strefy uciekło ze swoich domów, choć nie mają gdzie się schronić – gnieźdzą się po kilkadziesiąt osób w jednym mieszkaniu.

We wtorek wieczorem w odpowiedzi na eksplozję w szpitalu Al-Ahli mieszkańcy palestyńskiego Zachodniego Brzegu tłumnie protestowali przeciwko izraelskim nalotom na Gazę. Także w innych krajach Bliskiego Wschodu organizowano demonstracje solidarności z cywilami w Strefie.

Podczas gdy amerykański prezydent demonstrowuje poparcie dla Izraela i apeluje o poprawienie sytuacji humanitarnej w Gazie, rosną obawy, że konflikt rozleje się na inne kraje w tym regionie. Libański Hezbollah, sojusznik Hamasu i wróg Izraela, regularnie prowadzi ostrzał izraelskich terenów przygranicznych, na co Izrael odpowiada atakami na jego cele w Libanie. Władze kolejnych krajów Zachodu – w tym USA, Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Hiszpanii, Kanady i Australii – odradzają dziś wyjazdy do Libanu. ●

OGŁOSZENIE

34281351



SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„NA SKRAJU”

SM „Na Skraju”

02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetargi na:

1. Wykonanie remontów klatek schodowych i korytarzy w budynkach Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skraju” w Warszawie.

Termin złożenia ofert 2.11.2023 r. do godz. 13.00, otwarcie ofert 2.11.2023 r. godz. 13.15.

Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej

<https://naskraju.pl/przetargi/>

lub e-mailowo na adres:

sekretariat@naskraju.pl,

tel. 22-643-05-23, 730-003-825

lub 730-003-962.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34281530



APLIKACJA
WYBORCZEJ

Wygodnie
i zawsze
pod ręką

POBIERZ Z
Google Play

Pobierz w
App Store



OGŁOSZENIE

34280939

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Komunalny Zakład Komunikacyjny
Sp. z o.o. w Białymstoku
z siedzibą przy ul. Jurowieckiej 46 a,
15-101 Białystok

OGŁASZA

DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI.

1. Oznaczenie nieruchomości: Nieruchomość zabudowana 9 budynkami, wykorzystywanymi jako elementy bazy komunikacji miejskiej wraz z instalacjami, bez wyposażenia ruchomego, oznaczona w operacie ewidencji gruntów jako działka o numerze 13/4 o pow. 1,5559 ha, przy ulicy Jurowieckiej 46a, (użytek Ba), obręb 17 — Bojary. Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi dla przedmiotowej nieruchomości księgę wieczystą numer B IIB/00144294/6.

2. Cena wywoławcza nieruchomości: 48 500 000 zł (słownie: czterdzieści osiem milionów pięćset tysięcy złotych).

3. Termin i miejsce przetargu: 19 grudnia 2023 r. o godz. 12.00, w siedzibie Komunalnego Zakładu Komunikacyjnego Sp. z o.o.: 15-101 Białystok, ul. Jurowiecka 46 a, w Sali Konferencyjnej.

4. Wysokość wadium: 4 850 000 zł (słownie: cztery miliony osiemset pięćdziesiąt tysięcy złotych). Termin wpłaty wadium do dnia 15 grudnia 2023 r.

Za datę wpłaty uważać się będzie dzień wpływu pieniędzy na konto Sprzedającego.

5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: Pełny tekst Ogłoszenia wraz z Regulaminem Przetargu opublikowany został na stronie internetowej Komunalnego Zakładu Komunikacyjnego Sp. z o.o. w Białymstoku www.kzk.pl w zakładce BIP Zamówienia publiczne: <https://kzkspzoo.bip.gov.pl/za-mowienia-publiczne-informacje-o-zamowie-niach/>, na stronie www.inwestycjabialystok.pl oraz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Komunalnego Zakładu Komunikacyjnego Sp. z o.o., ul. Jurowiecka 46a, 15-101 Białystok.

6. Termin okazania nieruchomości: 15 listopada 2023 r. w godz. 11.00-12.00 i 12 grudnia 2023 r. w godz. 11.00-12.00.

7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Bliższe informacje można uzyskać w Siedzibie Komunalnego Zakładu Komunikacyjnego Sp. z o.o., ul. Jurowiecka 46a, 15-101 Białystok, pokój 16, tel. 85 675 47 84 w. 125; 603 978 352.

OGŁOSZENIE

34281037

OGŁOSZENIE

Zarząd „SPOŁEM” PSS
w Wałbrzychu ul Gdańska 10
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż n/w lokalu.

1. Lokal użytkowy w Wałbrzychu
ul Konopnickiej 7 a
Pow. użytkowa – 72 m²
Cena wywoławcza – **238.140,00 zł**
Wadium w kwocie – **23.814,00 zł**
Postępowanie 5 000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu
26.10. 2023, godz. 12.30
w Siedzibie Spółdzielni.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto: ING BANK ŚLĄSKI 37 1050 1908 1000 0022 6920 9140 do dnia 25.10.2023 r. Wadium przepada na rzecz „Społem” PSS Wałbrzych, jeżeli żaden z uczestników licytacji nie dokona co najmniej jednego postępowania.

Potwierdzenie wpłaty należy okazać przed przystąpieniem do przetargu. Wygrywającemu przetarg na sprzedaż, wadium zostaje zaliczone na poczet ceny lokalu a pozostałym uczestnikom przetargu zostanie przelana na konto wpłacającego.

W przypadku gdy przetarg nie dojdzie do skutku wadium podlega zwrotowi. W przypadku wycofania się wygrywającego przetarg z podpisania umowy sprzedaży kwota wadium przepada na rzecz Spółdzielni.

Wygrywający przetarg na zakup zobowiązany jest do zapłaty dodatkowo za operat szacunkowy określający wartość rynkową danej nieruchomości.

Informacji dotyczących przetargu
udziela Sekcja Techniczna
„Społem” PSS Wałbrzychu
Tel. kom. 784 041 087,
74 84 242 28, 74 842 49 44.
Zarząd „Społem” PSS zastrzega
sobie prawo unieważnienia
przetargu w całości lub części
bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE

34281306

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza II przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

ZAKUP KAMERY INSPEKCYJNEJ NA POTRZEBY KUJAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W REJONIE

1. Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (partner – BIURO PODAWCZE), w terminie do 06.11.2023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.

2. Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 06.11.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.

3. Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 09.11.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.

4. Po otwarciu OFERT Z DOKUMENTAMI oraz OFERT CENOWYCH zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.

5. Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE

34281239



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

BURMISTRZ SUPRAŚŁA

OGŁASZA ÓSMY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na oddanie w użytkowanie wieczyste na okres 99 lat niezabudowanej nieruchomości położonej w Supraślu przy ul. Uroczysko Pustelnia oznaczonej numerem ewidencyjnym 761/3 o pow. 0,4108 ha. Dla przedmiotowej nieruchomości prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Białymstoku w IX Wydziale Ksiąg Wieczystych księga wieczysta B11B/00110592/8. Przeznaczeniem pod zakłady lecznictwa uzdrowiskowego w rozumieniu art. 6 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o lecznictwie uzdrowiskowym.

Cena wywoławcza: 350.000,00 zł netto. Do ceny zbycia zostanie doliczony 23% podatek VAT zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.

Termin Przetargu: 29 listopada 2023 r. godz. 12.00, sala narad Urzędu Miejskiego w Supraślu przy ul. J. Piłsudskiego 58;

Termin wpłaty wadium w pieniądzu w kwocie: 35.000,00 zł do 24 listopada 2023 r., za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.

Ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Supraślu przy ul. Piłsudskiego 58, opublikowane zostało również na stronie internetowej bip.um.suprasl.wrotapodlasia.pl.

PiS zabetonował UOKiK

PiS tak zmienił ustawę o ochronie konkurencji i konsumentów, że kadencja obecnego prezesa Tomasza Chróстного skończy się dopiero za pięć lat.

Ireneusz Sudak

Według informacji serwisu Wyborcza.biz wśród opozycji rośnie obawa o próbę zabetonowania przez odchodzącą ekipę kluczowych, kadencyjnych urzędów.

Potencjalny problem już widać w przypadku przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego, którego kadencja upływa 23 listopada.

Na pięć lat

Na nową, pięcioletnią kadencję szefa KNF może powołać premier albo osoba pełniąca obowiązki premiera. Niemal na pewno 23 listopada prezesem Rady Ministrów będzie osoba związana jeszcze z PiS, która może chcieć wybrać szefa KNF – choćby po to, by dokończyć sprzedaż VeloBanku przejętego przez państwo od Leszka Czarneckiego.

Kolejnym urzędem, który może zostać „zabetonowany”, jest Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

To bardzo ważna instytucja, bo UOKiK podlegają wszelkie sprawy dotyczące łączenia się przedsiębiorstw (fuzje i przejęcia), zmowy cenowe, walka z kartelami czy zbiorowe praktyki zagrażające prawom konsumenta.

Prezesa UOKiK powołuje i odwołuje premier. Obecnego prezesa, Tomasza Chróстного, premier Mateusz Morawiecki powołał 27 stycznia 2020 r.

Ale w kwietniu prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizację ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów. Wprowadza ona pięcioletnią kadencyjność urzędu i ochronę przed wcześniejszym odwołaniem.

Nowe przepisy weszły w życie, gdy Chróстный już piastował urząd. Mimo to już teraz jest objęty pięcioletnią ochroną przed odwołaniem.

– Prezesem UOKiK jest od 2020 r. Tomasz Chróстный, a od maja tego roku cieszy się pięcioletnią kadencją. Rzeczywiście mogą pojawić się pewne wątpli-

wości, bowiem ustawodawca nie wprowadził przepisów wprost określających wybór prezesa na pierwszą kadencję. Premier również nie zdecydował się na ponowny konkurs i powołanie Tomasza Chróстного, uznając, iż został on już prawidłowo powołany – mówi nam Piotr Oliński z Fundacji Obywatelskiego Rozwoju.

Jak słyszymy w UOKiK, do ustawy zostały dopisane przepisy przejściowe na podstawie unijnej dyrektywy, które wprowadziły kadencyjność już w trakcie sprawowania urzędu przez Tomasza Chróстного.

Czyli jego kadencja skończy się w maju 2028 r.

– Orzecznictwo TSUE zabrania zmian w kadencji organu, które mogłyby prowadzić do jego podporządkowania władzy politycznej. Wszelkie wątpliwości na tym tle należy rozstrzygać ostrożnie i mając na uwadze standardy unijne, zwłaszcza że sprawne stosowanie przepisów prawa konkurencji jest obowiązkiem wynikającym nie tylko z art. 20 konstytucji, ale też z traktatów unijnych – tłumaczy Piotr Oliński z FOR.

Czyli obecnego i każdego następnego szefa UOKiK będzie można odwołać tylko w określonych, skrajnych sytuacjach, np. po wyroku sądu za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe, fałszywe oświadczenie lustracyjne czy utratę obywatelstwa.

Teoretycznie skrócić kadencję będzie można tylko w drodze ustawy, tak jak stało się w 2020 r. w przypadku prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej, ale jak już pisaliśmy – będzie to sprzeczne z orzecznictwem TSUE.

Zgodnie z nowelizacją ustawy prezes UOKiK jest powoływany przez prezesa Rady Ministrów „spośród osób wyłonionych w drodze otwartego i konkurencyjnego naboru”. Ale nie jest określony tryb, więc wybór może nastąpić szybko, a konkurs być jedynie fasadowy.



Obecny prezes UOKiK jest znany z kilku kontrowersyjnych decyzji i orzeczeń. Oprócz potrzebnych działań w sprawie ochrony konsumentów podejmował działania nacechowane politycznie

Prezes lepiej chroniony?

Przed wejściem w życie nowej ustawy prezes UOKiK nie miał wyznaczonej sztywnej kadencji, nie było też określonych przesłanek dla jego odwołania – premier mógł to zrobić w dowolnym momencie bez podania przyczyny.

To się zmieniło w tym roku, po nowelizacji ustawy. Nie była to inicjatywa PiS, ale wymóg Unii Europejskiej i wypełnienie unijnej dyrektywy ECN+ o ochronie konkurencji.

Piotr Oliński z FOR co do zasady ocenia zmiany pozytywnie. Wcześniej było tak, że właśnie dlatego, iż premier mógł odwołać z dnia na dzień szefa UOKiK, ten mógł nie chcieć ka-

rać państwowych spółek, co ograniczało jego niezależność.

Na brak niezależności prezesa UOKiK wskazywała np. spółka Sped-Pro w skardze do Komisji Europejskiej w sprawie o nadużywanie pozycji dominującej przez państwową spółkę PKP Cargo. Sped-Pro toczy boje z PKP Cargo od kilkunastu lat.

Najbardziej polityczny prezes

Obecny prezes UOKiK jest znany z kilku kontrowersyjnych decyzji i orzeczeń. Oprócz potrzebnych działań w sprawie ochrony konsumentów podejmował działania nacechowane politycznie.

Na początku 2023 r. do UOKiK napływały liczne skargi sugerujące, że ceny stosowane pod koniec 2022 przez PKN Orlen mogły stanowić nadużycie pozycji dominującej przez spółkę. Chodzi o to, że od nowego roku zwiększył się VAT na paliwa z 8 do 23 proc., a mimo to ceny na stacjach Orlenu nie wzrosły – tak jakby już wcześniej były zawyżane o podatek VAT.

UOKiK stwierdził jednak, że ceny stosowane przez PKN Orlen pod koniec 2022 r. nie naruszały przepisów prawa ochrony konkurencji.

Prezes UOKiK uparczywie też przedłużał postępowanie ws. przejęcia Eurozetu przez Agorę SA (wydawcę m.in. „Gazety Wyborczej” i portalu Wyborcza.biz).

Jak pisał były rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar (obecnie senator elekt), „najpierw postępowanie trwało kilkanaście miesięcy, co było zupełnie nieproporcjonalne w porównaniu z innymi postępowaniami tego typu. Potem prezes Tomasz Chróстный wydał decyzję negatywną, która została uchylona w precedensowym wyroku Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów z maja 2022. Media nie stroniły od komentarzy, że decyzja w sprawie Agory była politycznie motywowana”.

Dopiero w lutym sąd drugiej instancji orzekł, że UOKiK nie mógł zablokować transakcji przejęcia przez Agorę Eurozetu, właściciela m.in. Radia ZET. W sumie procedura trwała bezprecedensowe cztery lata.

Prezes Chróстный wydał w 2021 r. zgodę Orlenowi na przejęcie wydawnictwa Polska Press od niemieckiej grupy Verlagsgruppe Passau. Prezes UOKiK nie wziął pod uwagę zastrzeżeń wielu instytucji.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka i Rzecznik Praw Obywatelskich alarmowały, że przejęcie Polska Press przez Orlen, który jest kontrolowany przez rząd, może doprowadzić do ograniczenia pluralizmu mediów i wolności słowa w Polsce. Media Orlenu odmawiały publikacji płatnych ogłoszeń wyborczych kandydatom opozycji. ●

▲ **Protest rolników z Agrounii pod siedzibą UOKiK przeciwko polityce sieci handlowych, Warszawa, 18 lutego 2020 r.**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

OGŁOSZENIE

34281104

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej,
pod sygn. akt I Ns 908/22 toczy się postępowanie z wniosku
Kazimierzy Haczek

o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanie Bobku,
zmarłym w dniu 16 grudnia 1982 r. w Wilkowicach,
ostatnio zamieszkałym w Wilkowicach.

W skład spadku po zmarłym Stefanie Bobku wchodzi
zabudowana nieruchomości gruntowa położona
w Wilkowicach.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych,

aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

34281343

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 272/23 toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego S.A. w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Dądalskiej, nazwisko rodowe Posiadłowska, córce Jerzego i Krystyny, zmarłej 21 lipca 2019r. w Płocku, ostatnio stale zamieszkałej w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

34281353

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „NA SKRAJU”

SM „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetarg na:

1. Wymianę istniejących układów stabilizacji ciśnienia na naczynia wzbiorcze przeponowe z membraną wymienną wewnątrz zbiornika typu Reflex w pomieszczeniach węzłów cieplnych w 29 budynkach mieszkalnych.

Termin złożenia ofert 3.11.2023 do godz. 10.00, otwarcie ofert 3.11.2023 godz. 10.15.

Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej

<https://naskraju.pl/przetargi/>
lub e-mailowo na adres: sekretariat@naskraju.pl,
tel. 22-643-99-18, 730-003-742 lub 730-003-142.

OGŁOSZENIE

34281323

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Teresy Ogieniewskiej (sygn. akt I Ns 286/23) o stwierdzenie nabycia spadku po Jadwidze Wawrzyńskiej, zmarłej w dniu 15 lipca 2023 r. w Sierpcu, ostatnio stale zamieszkałej w Sierpcu, przy ul. Jana Pawła II 24 mieszkanie 5.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

Idą zmiany w emeryturach

Dziesięć milionów emerytów i rencistów ma sporo zyskać. Opozycja, która właśnie wygrała wybory, zamierza przeprowadzić zmianę zasad waloryzacji od 2024 roku. Dotarliśmy do założeń dwukrotnej w ciągu roku podwyżki świadczeń.

Leszek Kostrzewski

Zmiana zasad waloryzacji emerytur ma skłonić seniorów do większej przychylności wobec polityków obecnej opozycji. Na razie w tej grupie społecznej dominuje PiS. We właśnie zakończonych wyborach do Sejmu i Senatu na partię Jarosława Kaczyńskiego głosowało 54 proc. wyborców powyżej 60. roku życia (badania exit poll Ipsos dla TVN, Polsatu i TVP).

Na drugim miejscu była Koalicja Obywatelska (KO), która uzyskała 32 proc. głosów wyborców z tej grupy wiekowej. Trzecie miejsce przypadło Trzeciej Drodze – 8 proc. Dalej były Lewica (5 proc.) i Konfederacja (1 proc.).

Partia rządząca w kończącej się kadencji triumfowała też wcześniej. W wyborach w 2019 r. na PiS zagłosowało 55,8 proc. osób w wieku 60 plus. Najwięcej ze wszystkich grup wiekowych. Na Andrzeja Dudę w II turze wyborów prezydenckich zagłosowało 62,5 proc. seniorów – znowu najwięcej ze wszystkich grup społecznych.

Politycy zabiegają o seniorów

Głos seniorów z każdym rokiem będzie odgrywał coraz większą rolę. Powód? Polska gwałtownie się starzeje. Obecnie mamy już 10 mln osób, które pobierają świadczenia z ZUS, KRUS (ubezpieczenie rolnicze) czy z zakładów służb mundurowych. To emeryci, renciści, osoby na świadczeniach przedemerytalnych czy świadczeniach kompensacyjnych.

Rozważanych jest kilka wariantów. Pewne jest, że nadal w marcu byłaby tradycyjna waloryzacja (tu nic by się nie zmieniło). Nowością zaś ma być druga – we wrześniu lub w październiku

Osób w wieku 65 plus mamy dziś 7,3 mln, tymczasem w 2060 r. może ich już być, według GUS, ponad 11 mln. Wzrośnie też liczba osób mających powyżej 85 lat – o 83 proc. w scenariuszu pesymistycznym lub niemal trzykrotnie w pośrednim.

I jeszcze jedna statystyka. W 2022 r. na 100 osób w wieku produkcyjnym (kobiety 18-59, mężczyźni 18-64) przypadało 70 osób w wieku nieprodukcyjnym. W 2060 r. będzie to już 105 osób.

Nic więc dziwnego, że politycy będą coraz częściej kierować swój program do seniorów.

I tu dochodzimy do waloryzacji. Emeryci, renciści i osoby pobierające świadczenia przedemerytalne

co roku dostają podwyżkę. To właśnie waloryzacja. Wprowadzono ją, aby świadczenia nie traciły na wartości. Gdyby nie podwyższano emerytur, najstarsi Polacy za otrzymywane pieniądze mogliby kupować coraz mniej.

Emerytury i renty rosną o ustalony procent (o wskaźnik inflacji i 20 proc. realnego wzrostu płac). Podwyżka jest raz w roku w marcu.

Przypomnijmy, że w tym roku w marcu w wyniku waloryzacji emerytury podwyższono o 14,8 proc.

Podwójna waloryzacja

Politycy obecnej opozycji chcą zasady waloryzacji zmienić. Pierwsze zapowiedzi pojawiły się już w kampanii wyborczej. Koalicja Obywatelska zapowiadała wprowadzenie drugiej waloryzacji emerytur i rent, gdy inflacja będzie przekraczała 5 proc. Nie podano jednak szczegółów.

Jak ustaliliśmy, rozważanych jest kilka wariantów. Pewne jest, że nadal w marcu byłaby tradycyjna waloryzacja (tu nic by się nie zmieniło). Nowością zaś ma być druga – we wrześniu lub w październiku.

Druga waloryzacja byłaby przeprowadzana, jeśli od stycznia do końca czerwca danego roku inflacja przekroczy 5 proc. Wtedy emeryci dostawaliby drugą podwyżkę albo o wskaźnik inflacji, albo tylko o nadwyżkę ponad 5 proc.

Przykład: Gdyby więc inflacja w pierwszym półroczu osiągnęła 8 proc., to emeryci mieliby podwyższone po raz drugi świadczenia o 8 proc. (cały wskaźnik inflacji) albo tylko o 3 proc. (nadwyżka ponad 5 proc.).

Inny wariant zakłada, że gdyby inflacja przekroczyła 5 proc., druga waloryzacja byłaby kwotowa, to znaczy, że emeryci dostaną podwyżkę równą dla wszystkich w ustalonej przez rząd kwocie.

– Podwójna waloryzacja to dobry pomysł, aż dziwne, że PiS tego nie wprowadził. Dzięki temu emeryci nie kredytują rządu w czasie wysokiej inflacji. Druga waloryzacja to także mechanizm odstraszaający rząd od tworzenia inflacji, tak by rząd nie mógł bezkarnie korzystać z podatku inflacyjnego – chwali pomysł dr Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego.

Ile podwyżki dostanie pani Elżbieta?

Obecna opozycja chce zmianę wprowadzić już w przyszłym roku. Jak więc by to wyglądało w szczegółach?

Emeryci dostaliby w marcu 2024 r. tradycyjną waloryzację, zapewne o 12,3 proc. Taka bowiem będzie inflacja według przewidywań obecnego rządu w tym roku, a to właśnie inflacja z tego roku decyduje o marcowym wskaźniku waloryzacyjnym.

Druga waloryzacja byłaby natomiast we wrześniu lub w październiku 2024 r. Obecny rząd przewidu-



• Osób w wieku 65 plus mamy dziś 7,3 mln, tymczasem w 2060 r. może ich już być, według GUS, ponad 11 mln

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

OGŁOSZENIE

Wyciąg z wyroku Sądu Rejonowego w Mielcu z dnia 3.10.2022r.

Sąd Rejonowy w Mielcu, II Wydział Karny, po rozpoznaniu sprawy z oskarżenia prywatnego Mariusza Półtoraka, Marty Półtorak, Małgorzaty Wojciechowskiej i Tomasza Wojciechowskiego przeciwko Zygmunтови Płodzieniowi, s. Tadeusza i Zdzisławy z domu Szydelko, ur. 26 października 1956 roku w Stalowej Woli, oraz przeciwko Ryszardowi Podkulskiemu, s. Władysława i Stefanii z domu Berkowicz, ur. 6 stycznia 1957 roku w miejscowości Lisów, oskarżonym o przestępstwa z art. 212 § 1 kk, prawomocnym wyrokiem z dnia 3 października 2022 roku, wydanym w sprawie II K 575/19, częściowo zmienionym wyrokiem Sądu Okręgowego w Tarnobrzegu z dnia 15 marca 2023 roku, sygn. akt II K 15/23, poprzez przyjęcie jako podstawy prawnej skazania obu oskarżonych art. 212 § 1 kk w zw. z art. 12 kk w zw. z art. 4 § 1 kk, orzekł następująco:

I. uznaje oskarżonego Zygmunta Płodzienia za winnego tego, że w bliżej nieokreślonych dniach jesieni 2016 roku w Rzeszowie, woj. podkarpackie, w bliskich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, podczas czterech rozmów prowadzonych z Ryszardem Podkulskim wielokrotnie podnosił nieprawdziwe informacje dotyczące oskarżycieli prywatnych Marty Półtorak, Mariusza Półtoraka, Małgorzaty Wojciechowskiej i Tomasza Wojciechowskiego, jakoby Tomasz Wojciechowski – wykonujący zawód sędziego i pełniący funkcję prezesa Sądu Okręgowego w Rzeszowie wspólnie z żoną Małgorzatą Wojciechowską – wykonującą zawód adwokata wszedł w porozumienie z małżonkami Martą Półtorak i Mariuszem Półtorakiem – pełniącą funkcję prezesa zarządu i będącymi współnikami spółki Marma Polskie Folie sp. z o.o. oraz wielu innych podmiotów gospodarczych, w ramach którego to rzekomego układu, w zamian za przyjęcie korzyści majątkowych o wielkiej wartości od Mariusza i Marty Półtoraków, Tomasz Wojciechowski na prośbę Mariusza i Marty Półtoraków, przy współudziale żony Małgorzaty Wojciechowskiej, załatwiał na niekorzyść Ryszarda Podkulskiego sprawy prowadzone w sądach obszaru apelacji rzeszowskiej oraz krakowskiej z udziałem Ryszarda Podkulskiego lub powiązanych z nim podmiotów gospodarczych, w części których przeciwnikami procesowymi były osoby prawne zależne od Mariusza i Marty Półtoraków, poprzez wywieranie wpływu na sędziów orzekających w tych sprawach, a ponadto podczas jednej z rozmów podnosił nieprawdziwy zarzut, że pokrzywdzony Tomasz Wojciechowski z racji bliskiej z nim znajomości, a przy tym jako osoba, dla której wartości materialne są najważniejsze, przystałby na spotkanie i przyjąłby od niego korzyść majątkową celem podjęcia się załatwienia spraw sądowych na korzyść Ryszarda Podkulskiego, jak również nieprawdziwie zarzucił Tomaszowi Wojciechowskiemu wywarcie wpływu na wyrok wydany w sprawie z udziałem Jana Burego, dodatkowo podczas jednej z rozmów podnosząc nieprawdziwy zarzut, że Marta Półtorak to idiotka i że wpływała na niego celem złożenia korzystnych dla niej zeznań w postępowaniu prowadzonym przez Prokuraturę Okręgową w Krakowie – przy czym zarzucane oskarżycielom prywatnym przedmiotowym pomówieniem właściwości i postępowanie są tego rodzaju, że mogły poniżyć ich w opinii publicznej, jak również narazić Tomasza Wojciechowskiego na utratę zaufania potrzebnego dla pełnienia urzędu sędziego oraz funkcji prezesa Sądu Okręgowego w Rzeszowie, narazić Małgorzatę Wojciechowską na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywanego przez nią zawodu adwokata, natomiast Martę Półtorak i Mariusza Półtoraka mogły narazić na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywanego zawodu i zajmowanego stanowiska – prezesa zarządu i współników spółki Marma Polskie Folie sp. z o.o. oraz wielu innych podmiotów gospodarczych, czym wypełnił znamiona czynu z art. 212 § 1 kk w zw. z art. 12 § 1 kk, i za to na podstawie art. 212 § 1 kk w zw. z art. 34 § 1a pkt 1 kk skazuje go na karę 2 lat ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania w tym czasie nieodpłatnej kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 25 godzin w stosunku miesięcznym;

II. na podstawie art. 212 § 3 kk orzeka wobec oskarżonego Zygmunta Płodzienia nawiązkę w kwocie 10 000 zł na rzecz Fundacji „Dom Sędziego Seniora” w Warszawie przy ul. Przyokopowej 33;

III. uznaje oskarżonego Ryszarda Podkulskiego za winnego tego, że w bliżej nieokreślonych dniach jesieni 2016 roku w Rzeszowie, woj. podkarpackie, w bliskich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, podczas czterech rozmów prowadzonych z Zygmuntem Płodzieniem wielokrotnie rozgłaszał nieprawdziwe informacje dotyczące oskarżycieli prywatnych Marty Półtorak, Mariusza Półtoraka, Małgorzaty Wojciechowskiej i Tomasza Wojciechowskiego, jakoby Tomasz Wojciechowski – wykonujący zawód sędziego i pełniący funkcję prezesa Sądu Okręgowego w Rzeszowie wspólnie z żoną Małgorzatą Wojciechowską – wykonującą zawód adwokata wszedł w porozumienie z małżonkami Martą Półtorak i Mariuszem Półtorakiem – pełniącą funkcję prezesa zarządu i będącymi współnikami spółki Marma Polskie Folie sp. z o.o. oraz wielu innych podmiotów gospodarczych, w ramach którego to rzekomego układu, w zamian za przyjęcie korzyści majątkowych od Mariusza i Marty Półtoraków, Tomasz Wojciechowski na prośbę Mariusza i Marty Półtoraków, przy współudziale żony Małgorzaty Wojciechowskiej, załatwiał na niekorzyść Ryszarda Podkulskiego sprawy prowadzone w sądach obszaru apelacji rzeszowskiej oraz krakowskiej z udziałem Ryszarda Podkulskiego lub powiązanych z nim podmiotów gospodarczych, w części których przeciwnikami procesowymi były osoby prawne zależne od Mariusza i Marty Półtoraków, poprzez wywieranie wpływu na sędziów orzekających w tych sprawach, przy czym zarzucane oskarżycielom prywatnym przedmiotowym pomówieniem właściwości i postępowanie są tego rodzaju, że mogły poniżyć ich w opinii publicznej, jak również narazić Tomasza Wojciechowskiego na utratę zaufania potrzebnego dla pełnienia urzędu sędziego oraz funkcji prezesa Sądu Okręgowego w Rzeszowie, narazić Małgorzatę Wojciechowską na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywanego przez nią zawodu adwokata, natomiast Martę Półtorak i Mariusza Półtoraka mogły narazić na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywanego zawodu i zajmowanego stanowiska – prezesa zarządu i współników spółki Marma Polskie Folie sp. z o.o. oraz wielu innych podmiotów gospodarczych, czym wypełnił znamiona czynu z art. 212 § 1 kk w zw. z art. 12 § 1 kk, i za to na podstawie art. 212 § 1 kk w zw. z art. 33 § 1 i § 3 kk skazuje go na karę grzywny w wymiarze 350 stawek dziennych, ustalając wysokość jednej stawki dziennej na kwotę 1000 zł;

IV. na podstawie art. 212 § 3 kk orzeka wobec oskarżonego Ryszarda Podkulskiego nawiązkę w kwocie 30 000 zł na rzecz Fundacji „Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci” w Rzeszowie przy ul. Lwowskiej 132;

V. na podstawie art. 215 kk w zw. z art. 43b kk orzeka podanie wyroku do publicznej wiadomości – na koszt opłatowej Ryszarda Podkulskiego i Zygmunta Płodzienia, po połowie – poprzez publikację sentencji wyroku w terminie 2 tygodni od uprawomocnienia się wyroku w papierowym wydaniu „Gazety Wyborczej” oraz na portalach informacyjnych: Wyborcza.pl, Onet.pl i Rzeszów News;

VI. na podstawie art. 628 pkt 1 kpk, tytułem zwrotu zryczałtowanych wydatków i kosztów ustanowienia pełnomocnika z wyboru, zasądza od każdego z oskarżonych osobno, tj. Zygmunta Płodzienia i Ryszarda Podkulskiego, na rzecz każdego z oskarżycieli prywatnych: Marty Półtorak, Mariusza Półtoraka i Małgorzaty Wojciechowskiej kwoty po 726 zł, a na rzecz oskarżyciela prywatnego Tomasza Wojciechowskiego – po 654 zł;

VII. na podstawie art. 2 ust. 1 pkt 2 i ust. 2 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych zasądza od oskarżonego Zygmunta Płodzienia na rzecz Skarbu Państwa opłatę w kwocie 300 zł;

VIII. na podstawie art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych zasądza od oskarżonego Ryszarda Podkulskiego na rzecz Skarbu Państwa opłatę w kwocie 35 000 zł.

34281261

Wybory okiem socjologa

Jak odpowiedzieć na potrzeby młodych?

To właśnie młodzi są tą grupą, nad którą przede wszystkim należy się pochylać, wspierać ją i nie pozwolić na jej dalszą eksploatację

Markowski

Przez osiem lat obserwowaliśmy w Polsce odejście od praworządności, wykluczenie kraju z rodziny europejskiej, upadek prestiżu państwa, sabotażową politykę zagraniczną, masową korupcję i klientelizm zakropiony tendencjami autorytarnymi, zawłaszczenie niezależnych instytucji społeczeństwa obywatelskiego... A zwolennicy rządzących dostawali nagrody, od drobnych po znaczące, w zależności od zasług dla partii: jednym kilkaset złotych, innym – miliony.

W końcu odbyły się wybory; nierówne, nieuczciwe, zmanipulowane kwestiami referendalnymi, z których żadna nie zajmowała Polaków. PiS liczył na bezproblemową trzecią kadencję. Wierzył w propagandową siłę mediów obecnie partyjnych, nieograniczone zasoby finansowe, nacjonalistyczną megalomanię i własne badania stanu umysłów Polek i Polaków. Okazało się, że wszystko to za mało.

Wynik wyborów można interpretować bardzo różnie. Tylko jedna partia otwarcie przyznaje, że poniosła porażkę, inna głosi, że wygrała, choć sama w to nie wierzy, a pozostałe ogłosiły kolektywne zwycięstwo. Jak jest naprawdę?

Spójrzmy na PiS. Jego procentowy wynik niewiele odbiega od uzyskanego w 2015 roku, ale z 5,7 mln zwolenników wzrosło mu do 7,5 mln. Ale to o 0,5 mln mniej niż w roku 2019.

PiS niepomniernie zyskał na wojnie w Ukrainie, nie tylko dlatego, że można było postraszyć Polki i Polaków rzeczywistym zagrożeniem zewnętrznym, a nie tylko bajkami o Niemcach rzekomo czyhających na naszą wolność i ziemię. Co więcej, pozwoliło to zmarginalizowanemu rządowi PiS zaistnieć na arenie międzynarodowej, a Biden klepiący po plecach Duda (ten sam Duda nie uznawał jego wyboru w 2020 roku) pokazał, jak bardzo te tragiczne zewnętrzne wydarzenia PiS-owi pomogły. Mój ogląd wyników różnych badań podpowiada mi, że PiS zyskiwał na tym od 5 do 7 pkt proc. poparcia.

A teraz o najważniejszych wnioskach z analizy wyników wyborów.

Zmiana polityczna wydarzyła się w Polsce nie dzięki ponadnormalnej mobilizacji kobiet (jak niemal wszyscy oczekiwali), ale dzięki młodym, których eksperci uważali za apatycznych (czas sypać popiół na głowę). To jest najważniejszy społeczno-demograficzny wynik tych wyborów. Wygląda optymistycznie dla demokratycznej opozycji, a zarazem jest ogromnym zobowiązaniem. To bowiem grupa, którą niełatwo pozyskać, ale bardzo łatwo szybko utracić jej poparcie.

Od lat próbuję przekonywać, zgodnie z tym, co widać w transferach społecznych, w zadłużeniu kraju, dostępności mieszkań – że to właśnie młodzi, a nie kobiety, są tymi, nad którymi należy się pochylać, wspierać ich i nie pozwolić im na dalszą ich eksploatację. Była jasność: kwestie generowe są ważne, a niesprawiedliwo-



• **Młodzieżowy Strajk Klimatyczny, Toruń, 24 września 2021 r.** FOT. MACIEJ WASILEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ści w traktowaniu kobiet w domenie publicznej istnieją i wymagają sensownej polityki społecznej i wyrównywania. Jednak sytuacja młodych w porównaniu z położeniem leciwych współobywateli jest niepomierne bardziej dolegliwa. To ich kosztem finansowano dobrobyt starszego pokolenia, nie inwestowano w rozwój, całkowicie zaniechano dbałości o jakość nauki i uniwersytetów, nie budowano dostępnych mieszkań, żłobków etc., etc.

Młodzi są skupieni głównie na sprawach ochrony środowiska, zanikania bioróżnorodności i – szerzej – wyzwania antropocenu. Na świecie re-sponsywni, wrażliwi politycy wychodzą naprzeciw tym oczekiwaniom. Pojawiają się liczne innowacje prawnoinstytucjonalne i polityczne, od nadania rzekom, gór, lasom osobowości prawnej po ideę budowania trzecich izb parlamentów, gdzie zasiadają wyłącznie ludzie młodzi, wybierani metodą selekcyjno-elekcyjną, by w czasie długich, kilkunastoletnich kadencji wyrażać interesy młodych i „reprezentować milczenie” (nieobecnych, nienarodzonych, Nature).

Młodzi się obudzili i zagłosowali, ale:

- nie wiemy jeszcze, ilu młodych wejdzie do parlamentu;
- są nie tylko niezwykle wymagający, ale też dość niestali w swych preferencjach (nie tylko politycznych), wszak to ich prawo i urok. Stąd wielkie wyzwanie i konieczność pilnego rozpoznania ich oczekiwań i preferencji oraz innowacyjne włączenie ich w procesy decyzyjne.

I jeszcze coś istotnego – zwolennicy demokratycznej opozycji to elektorat dobrze wykształcony, aktywny publicznie i zawodowo, ciężko pracujący i wpłacający do budżetu nieproporcjonalnie więcej niż wyborcy PiS. To zarazem elektorat wymagający. Tym ludziom nie wystarczą pisowska czarno-biała papka, zero-jedynkowe dylematy, agresja wobec wszystkiego, co nie tylko obce, ale też – ot, po prostu – inne. Oni nie tylko chcą słyszeć de-

klaracje celów, ale też domagają się wiedzy o środkach do nich prowadzących, wskazywania alternatyw, kosztów wybranej polityki, chcą wiedzieć o skutkach ubocznych decyzji etc. Zadanie bardzo trudne.

Demokratyczna opozycja jest skazana na walkę z czasem. Musi być w stanie przekonać owych wymagających wyborców, że nie wszystko jest możliwe od razu. Powinna też – jak wskazuje część literatury politycznej – prowadzić socjalizację zaniżającą aspiracje ekonomiczne ludzi młodych, co akurat pasuje do części wspieranej przez nich narracji antropocenu, tej o konieczności ograniczania neurotycznej konsumpcji... Trzeba to jednak robić umiejętnie i selektywnie. I najważniejsze: nie można dopuścić do powstania wrażenia, że drobiazgi polityk sektorowych są istotniejsze niż esencja Wielkiej Zmiany – dla wszystkich musi być jasne, że powrót do rodziny cywilizowanych państw demokratycznych jest kluczowym celem strategicznym.

Dlatego przy partiach dotychczasowej demokratycznej opozycji powinny powstać „komitety obywatelskie”, z którymi koalicja miałaby obowiązek spotykania się mniej więcej raz na kwartał, by wysłuchiwać ich opinii w sprawie prowadzonych polityk, sposobu ich realizacji czy spraw pomijanych, ale istotnych.

Takie komitety miałyby jednak także ważniejsze zadanie. Już trzy dni po wyborach z niepokojem słucham wypowiedzi, czego poszczególne partie(-yjka) oczekuje, jakie ministerstwa chce obsadzić. Obywatelski ruch powinien mieć tych polityków temperować i niemal codziennie przypominać, iż zostali wybrani (zwłaszcza ci, na których część rodaków zagłosowała z zaciśniętymi zębami, bo poradzanie sobie z progiem wyborczym nie było w ich wypadku oczywistością) do realizacji Wielkiej Zmiany nastawionej na przywrócenie porządku konstytucyjnego w kraju.

Zresztą kwestia, dlaczego i na kogo głosowano w tych wyborach, czym się kierowano przy głosowaniu i czy gło-

sowano taktycznie, musi być przedmiotem wnikliwej analizy naukowej. Niebawem rusza kolejna edycja Polskiego Generalnego Studium Wyborczego, a jego oczywistym celem będzie udzielenie odpowiedzi na kilka nowych pytań:

- Skąd taka frekwencja?
- Jaka była skala turystyki wyborczej?
- W jakim stopniu głosowanie taktyczne przyczyniło się do ostatecznego wyniku poszczególnych partii? Nie dotyczy to tylko Trzeciej Drogi, w równym stopniu odnosi się do przepływu między Konfederacją a PiS-em.
- Konieczna jest też pogłębiona analiza motywów ludzi młodych.

W końcu, ludzie młodzi głosowali także na PiS i Konfederację. Dzięki znakomitej książce Christopuera Andersona i innych „Losers’ Consent” z 2005 roku zostaliśmy przekonani, że demokracje istnieją i trwają dzięki „zgodzie przegranych”, których po każdych wyborach jest więcej niż wspierających nową koalicję rządową. Dlatego konieczne jest, by nowy rząd pochylił się nad nimi, opowiedział im prawdziwą historię o stanie gospodarki, o relacjach z Unią, o naszych (utrąconych) sojusznikach, o migrantach, o kilkuletniej, bo utrzymującej się od 2018 roku, nadumieralności Polaków, o trwającej do tej pory sabotażowej polityce energetycznej, która przyczyniła się do tej wysokiej śmiertelności, o zapaści służby zdrowia.

Ale oprócz tego kaganka prawdy, która im się po prostu należy, trzeba ich także zapewnić, że za cztery lata w prawdziwie uczciwych wyborach będą mogli wygrać, że reguły gry są święte i niezmiennie. Rzecz jasna po doprowadzeniu do stanu, w którym głosy w różnych regionach Polski będą tyle samo ważyły, a dostępność punktów głosowania zostanie naprawiona proporcjonalnie do liczby ludności.

Dużo pracy... Ale powrót do rodziny cywilizowanych państw wart tego. ●

Radosław Markowski

Radosław Markowski jest profesorem nauk społecznych, socjologiem, politologiem.

Władza i opozycja po wyborach

Oto zasady czyhające na demokratyczną Polskę

Opozycja demokratyczna (ciągle jeszcze opozycja) musi baczyć, by pokonana, ale nadal zdolna do kłasnania władza w ostatnim rzucie na kasę nie działała na niekorzyść Polski.

Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem filozofii prawa Uniwersytetu Sydneyjskiego i profesorem w Centrum Europejskim UW. Niedawno nakładem Austerii ukazała się jego książka „Demokracja na czarną godzinę”.

W Onecie zobaczyłem tytuł na czolówce strony głównej: „PSL ostrzy sobie zęby na jedno stanowisko. Ujawniamy kulisy negocjacji opozycji”. I pomyślałem: zaczęło się.

Historyczne zwycięstwo trzech opozycyjnych ugrupowań nad autorytarno-populistycznym PiS stawia zadania na najbliższe dni i tygodnie. Wymagają one od zwycięzców specjalnych przymiotów umysłu i charakteru. Nie należą do nich targi o stanowiska.

Nigdzie na świecie nie doszło jeszcze do wyborczego pokojowego pokonania autorytarnych populistów w tak trudnych okolicznościach. Bolsonaro w Brazylii został odsunięty od władzy przez Lułę, ale jego przegrana była minimalna. Biden w USA wygrał z Trumpem, ale ten nie miał za sobą oszczerczej państwowej TV ani nie wpadł na pomysł jednoczesnego referendum. W sytuacji nagromadzenia analogicznych do PiS-owskich brudnych sztuczek koalicja demokratyczna na Węgrzech sromotnie przegrała z Orbánem. Tymczasem w Polsce opozycja demokratyczna wygrała zdecydowanie w obliczu złodziejskiej i oszczerczej kampanii PiS, który zmobilizował wszystkie zasoby publiczne, jakie miał, do pokonania Tuska za wszelką cenę.

Ale formację demokratyczną czekają trudne tygodnie, które trzeba zagospodarować mądrze i odważnie. Jaki będzie program nowego rządu – to wiemy, bo za nim głosowaliśmy. Ale droga od A do Z, czyli od pokracznego populizmu do demokratycznej, praworządnej i normalnej Polski, wiedzie przez B, C i liczne inne litery alfabetu. Z powodu zasadzek zastawionych przez konstytucję, pisaną przecież nie z myślą o ustrojowych gangsterach, lecz o normalnych graczach demokratycznych, ta droga nie będzie specjalnie ładna. Ale innej po prostu nie ma.

Mówiąc krótko: teraz opozycja demokratyczna (ciągle jeszcze opozycja) musi baczyć, by pokonana, ale nadal zdolna do kłasnania władza w ostatnim rzucie na kasę nie działała na niekorzyść Polski. Zrobią wszystko, by wyszarpać tyle sukna, ile można, i zabezpieczyć się jeszcze lepiej, niż dotychczas to uczynili,



• Od lewej: **Mateusz Morawiecki, Julia Przyłębska, Jarosław Kaczyński, Piotr Gliński** w czasie uroczystości w rocznicę wybuchu II wojny światowej, **Warszawa 1 września 2019 r.** FOT. SŁAWO-MIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

bo przyjdą dla nich lata chude. Nie można im na to pozwolić – i na tym właśnie powinna się w tej chwili skoncentrować opozycja, sposobiąca się do przejęcia odpowiedzialności za Polskę.

Pierwsza zasadka to prezydent, który ma teraz przed sobą dwie opcje konstytucyjne. Jedyna, najbardziej uczciwa i dobra dla Polski, to współpraca z formacją, która jako jedyna ma możliwość uzyskania wotum zaufania zgodnie z art. 154, ust. 2 konstytucji. Takie działanie jest nie tylko zgodne z logiką ustroju parlamentarnego: rząd musi się cieszyć poparciem większości Sejmu, czyli wyborców. Takie działanie da również Andrzejowi Dudzie niezłą pozycję do współpracy z niechętnym sobie przecież przyszłym rządem. Koabitacja Duda – Tusk może być mało kosztowna dla Polski tylko w sytuacji, gdy nie zacznie się aktem wrogości prezydenta wobec nowej większości sejmowej.

Takim aktem wrogości będzie jego wybór drugiej opcji: jeśli przekaze misję formowania nowego rządu PiS-owi jako partii, która zdobyła największą liczbę głosów. Równie dobrze mógłby przekazać taką misję swemu kierowcy (z całym szacunkiem dla tego pana). Ale PiS-owi takie mataczenie da parę tygodni, jeśli nie miesięcy, dla wykorzystania swych zasobów rządowych do wykradnięcia, co się jeszcze da: nominatom PiS-u w spółkach skarbu państwa na rozdanie ostatnich subsydiów i zamówień dla znajomych, w tym w mediach pro-PiS-owskich; dziwaczny prawicowy „fundacjom” i Kościołowi do przepom-

powania jeszcze więcej z publicznego do prywatnego, a propagandystom w TVP do maksymalnego podważenia zaufania do nadchodzącej władzy.

Taki wybór prezydenta nie będzie aktem ani uczciwości, ani mądrości – ale z tych cech Andrzej Duda nie jest akurat specjalnie znany. Zatem opozycja musi codziennie przypominać o jego konstytucyjnych powinnościach.

Pozostałe trzy zasady mogą być zniesione, gdy tylko prezydent zwoła nowy Sejm, na co nie musi czekać cały miesiąc. Powinien bezzwłocznie to zrobić. A opozycja musi mieć w szufladach szczegółowe projekty ustawowe.

Druga zasadka to Trybunał Konstytucyjny. On w Polsce obecnie nie istnieje. Jest jednak instytucja w budynku byłego TK składająca się z uzurpatorów, która może starać się sabotować nowe ustawy przyjmowane przez nową większość sejmową. Liczne koleżanki i koledzy prawnicy po stronie demokratycznej uważają, że należy wycofać z niego trzech dublerów; obawiam się, że to nie wystarczy. TK i bez dublerów utrzyma PiS-owską większość do roku 2026. Nie ma takiej potrzeby: organ niezgodny z konstytucją należy wyzerować i zastąpić organem konstytucyjnym. A że Trybunał mgr Przyłębskiej jest ciałem w całości niekonstytucyjnym, wynika zarówno z prawa unijnego, wiążącego w Polsce, jak i z faktu, że przez ostatnich siedem lat został w pełni zainfekowany obecnością w nim dublerów. Naprawdę widać, że w imię konstytucji (mylnie interpretowanej, moim zdaniem) trze-

ba pozwolić, by panie Przyłębska i Pawłowicz czy pan Piotrowicz mogli blokować ustawy sanujące Polskę, jest nieco zbyt upiorna jak na demokratycznego prawnika, niż podpisano.

Trzecia zasadka to trwające ciągle nielegalne obsadzanie stanowisk sędziowskich przez prezydenta w drodze rekomendacji neo-KRS. Będą to w dużej mierze nadal sędziowie Ziobrowi, których kwalifikacje i niezawisłość odpowiada analogicznym cechom obecnej szefowej neo-KRS. Ten proceder musi być ukrócony przez jak najszybsze przyjęcie ustawy nowelizującej prawo o KRS, tak by KRS nie była obsadzana przez większość parlamentarną. To musi się skończyć jak najprędzej.

I zasadka czwarta: prokurator krajowy, który nadal ma moc prześladowania odważnych prokuratorów i skutecznego blokowania postępowań przeciwko beneficjentom władzy PiS-u. I choć jego kadencja została sprytnie przedłużona niedawną ustawą, jest to regulacja nie konstytucyjna, ale ustawowa. Powinna być natychmiast zmieniona ustawą, a tymczasem jego działania powinny być poddane uważnej kontroli publicznej.

Wymieniłem główne zasady o charakterze ustrojowym, ale tak naprawdę wyzwania stojące przed dzisiejszą opozycją (a niebawem – rządem) mają charakter polityczny, a nie wyłącznie prawny. Opozycja musi dochować wierności swym wyborcom, których miliony stały godzinami w kolejkach, by zakończyć upiorny spektakl, jakim była ośmioletnia władza mafijna w Polsce. Mafia, gdy przegrywa, może być najbardziej groźna. Przyglądajmy się jej z najwyższą uwagą.

I przy tym nie „ostrzmy sobie zębów na stanowiska”, by powtórzyć cytowany już na początku tego tekstu tytuł z Onetu. ●

Wojciech Sadurski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE 34281287

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Krośnie Odrzańskim I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 270/23, toczy się sprawa o **stwierdzenie nabycia spadku po Ursula Martha Döring z domu Schnurrer, córce Antona i Antoniny zmarłej dnia 10.04.2017r. w Stubicach, ostatnio zamieszkałej w Cybince**. Wzywa się wszystkich spadkobierców aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili do Sądu Rejonowego w Krośnie Odrzańskim nabycie spadku, bowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34281105

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej, pod sygn. akt I Ns 502/20, toczy się postępowanie z wniosku Ireny Karkut

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości, składającej się z części działek o nr 4254/2, 4256, 4257 i 4318 o łącznej powierzchni 63,40 m² (księga wieczysta nr BB1 B/00012118/4), położonej w Rybarzowicach przy ul. Kolibrów.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej i wykazali swoje prawa dotyczące tej nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości przez zasiedzenie przedmiotowej nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione

OGŁOSZENIE 34281378

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. **I Ns 265/23** toczy się postępowanie z wniosku Sebastiana Zawalskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Wiesławie Lewandowskim (synu Gustawa i Anny) zmarłym 04 marca 2016r. w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku oraz po Barbarze Wacławie Lewandowskiej z domu Sierpińskiej (córce Adama i Franciszki) zmarłej 13 lutego 2023 roku w Płocku, ostatnio stale zamieszkałej w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Nowa płyta Darii Zawiałów

JESTEM „DZIEWWCZYNA”
I NIE MA CO SIĘ OSZUKIROZMOWA Z
DARIĄ ZAWIAŁOW
piosenkarką

JAREK SZUBRYCHT: Śpiewasz od dziecka, zawsze chciałaś robić to zawodo-
wio, nagrywać, koncertować. Robić
karierę. Zrobiłaś – i co? Spełnia twoje
oczekiwania?

DARIA ZAWIAŁOW: Ponad marze-
nia. Jestem już na etapie, na którym nie
mam śmiałości więcej marzyć.

**Trudniejsza jest wspinaczka czy utrzy-
mywanie się na szczycie?**

– Na pewno bardzo trudno było się
wspiąć. Śpiewam od siódmego roku ży-
cia, a myśl o wydaniu płyty pojawiła się,
kiedy miałam 15 lat i po raz pierwszy wy-
stąpiłam w „Szansie na sukces”. To nie
była łatwa droga, do wydania albumu
musiało minąć kolejnych 10 lat. Nawet
po jego premierze chwilę to trwało, za-
nim zostałam dostrzeżona. Miałam pod
górkę ze stacjami radiowymi. Utrzymać
się też nie jest tak łatwo. Cały czas trze-
ba myśleć o tym, co zrobić, żeby prze-
skoczyć poprzedni materiał, żeby to było
świeże, żeby zrobić krok dalej.

**Praca, którą musisz wykonać, nagry-
wając nowy album czy przygotowując
trasę koncertową, to jedno, ale docho-
dzą jeszcze trudności natury psycho-
logicznej. Musisz się mierzyć z oczeki-
waniami, komentarzami...**

– To inny kaliber obciążenia. Czytam re-
cenzje, czasem sprawdzam też komen-
tarze, ale staram się tym wszystkim za
bardzo nie przejmować. Oczywiście,
czym innym jest konstruktywna kryty-
ka, a czym innym bezpodstawny hejt,
ale próbuję być ponad to.

**Tworząc nowy materiał, myślisz
o publiczności?**

– W studiu staram się tworzyć bezkom-
promisowo, tak jak czuję. To świat mój
i producenta. Czasem zapraszamy do
niego muzyków, żeby coś nagrali, al-
bo puszczamy utwory naszym najbliż-
szym, żeby dowiedzieć się, co o nich są-
dzą. Oszalałabym jednak, gdybym stale
zastanawiała się nad tym, co ludzie po-
wiedzą. Kiedy płyta jest gotowa, przy-
chodzi czas na myślenie o słuchaczach.
Co zagrać na koncercie, żeby zrobić im
fajdę? Jakie niespodzianki przygoto-
wać w związku z wydaniem albumu?
Słuchacze są dla mnie bardzo ważni, ale
myślę o nich już po wyjściu ze studia.

**Skoro już o producencie mowa – do tej
pory pracowałaś z Michałem Kushem
i to działało. Skąd pomysł na zmianę?**

– Stworzyliśmy razem trzy płyty, współ-
pracowaliśmy 11 lat. Jesteśmy jak rodzi-
na. W studiu rozumieliśmy się bez słów.
Czułam się tak komfortowo, że zupełnie
przestałam się stresować.

To chyba dobrze.

– No właśnie nie do końca. Nie jestem
zadowolona z tekstów, które napisałam
na „Wojny i nocę”, na „Helsinkach” chy-
ba były lepsze. Regres mógł się wziąć
z tego, że było mi za dobrze, nie czu-

łam dreszczyku strachu na plecach.
Miałam poczucie, że cokolwiek zrobi-
my, jakoś to się obroni. Przyszedł więc
moment, kiedy zadałam sobie pytanie,
czy będę umiała bez Michała – mojego
mentora, starszego brata – cokolwiek
stworzyć. Czułam potrzebę sprawdze-
nia się. Chciałam się usamodzielnić.
Wiedziałam, że muszę znowu poczuć
adrenalinę, by móc się rozwijać. Mi-
chał poparł moją decyzję. Stwierdził,
że powinnam nagrać płytę z kimś in-
nym, że to wręcz konieczne. Sam teraz
ma dużo innych projektów, stworzył
na przykład muzykę do „Johnny’ego”,
jest zakręcony na punkcie muzyki fil-
mowej. Nasza wzajemna relacja pozo-
staje jednak niezmiennie silna, gramy
razem w zespole i na pewno jeszcze
coś wspólnie stworzymy.

**Produkcją „Dziewczyny pop” zajął
się Bartek Dziedzic. Człowiek o mi-
dasowym dotyku, ale i wyrazistym
charakterze.**

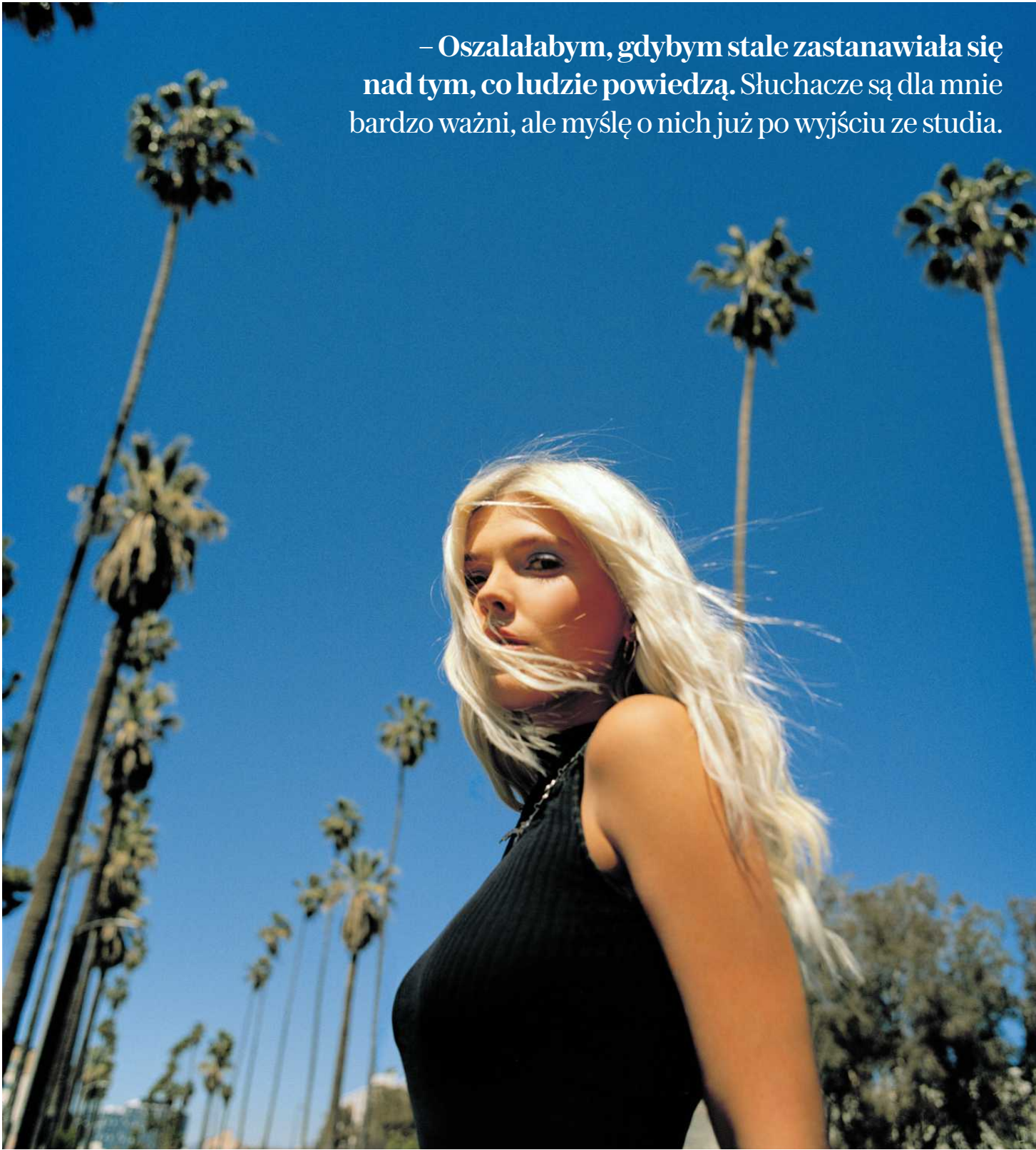
– Przecieliśmy się przy utworze „I cie-
bie też, bardzo” [hymnie Męskiego
Grania 2021] i od razu poczułam che-
mię, zaprzyjaźniliśmy się. Już wcze-
śniej byłam jego wielką fanką, zawsze
chciałam z nim coś stworzyć, jest prze-
cież na naszym rynku muzycznym
producentem przełomowych płyt. Sa-
ma współpraca rzeczywiście bywa-
ła wspaniała! Co prawda pojawiały się
starcia, ale zawsze wychodziliśmy z te-
go cało.

**Mówiąc „starcia”, masz na myśli
drobne różnice zdań czy karczemne
awantury?**

– Awantur nie było, ale różnice na po-
ziomie komunikacyjnym owszem. Ja
nie wiedziałam, o co chodzi Bartkowi,
on nie wiedział, o co mi chodzi – i w ta-
kim wkurzeniu przerywaliśmy pracę,
szliśmy razem na obiad. (*śmiech*) Tam
tłumaczyliśmy sobie, co mamy na my-
śli. „Dobrze, teraz już wiem, źle cię zro-
zumiałam”, „Ja ciebie też źle zrozumi-
ałem” – zawsze dochodziliśmy do kon-
sensusu. Nieporozumienia brały się
z tego, że nakłaniałam Bartka, żeby
stał się nowym Bartkiem, on natomiast
chciał zrobić ze mnie nową Darię.

Komu się udało?

– Obojgu. Bartek nakłonił mnie do zu-
pełnie innej liryki. Wyparłby się tego
pewnie, gdybyś go zapytał. Powiedział-
by, że to stuprocentowo moja płyta,



FOT. KAROL GUSTAV MAŁECKI / MATERIAŁY PROMOCYJNE

POP” WAĆ

on był tylko współproducentem, tylko tam siedział i trochę mi pomagał. Tymczasem właśnie dzięki niemu odważyłam się pisać zupełnie inaczej, bardziej odważnie i bezczelnie, z czego jestem bardzo dumna. Ja z kolei powtarzałam Bartkowi: „Mniej znaczy więcej. Zróbmy płytę garażową, gitarową”. Kiedy dodawał za dużo syntezatorów, prosiłam, żeby je wywalał. „Niech to będzie jak najbardziej surowe” – przypominałam. Chciałam nawiązać brzmieniem do lat 90., ale nowocześnie. Nie chciałam natomiast, żeby utwory były przeprodukowane. Na tym tle czasami wybuchały sprzeczki, ale na koniec Bartek przyznał mi rację. *(śmiech)*

Myślałem, że zmianę producenta wykorzystasz do głębszego pokłonicenia się swoim wczesnym inspiracjom, bo przecież był grunge, było Radiohead... Nic z tego, jesteś „Dziewczyną pop”.
– Wiele utworów na tej płycie opiera się na gitarach, ale nie są to gitary zbyt ostre. Tak, jestem „Dziewczyną pop” i nie ma co się oszukiwać.

To kolejna płyta, którą przypisałaś konkretnemu regionowi geograficznemu. Poprzednia była japońska, ta jest amerykańska.
– Już na poziomie warstwy muzycznej inspirowaliśmy się z Bartkiem głównie zespołami, które tworzyły w Ameryce w latach 90. Nie tylko nimi, ale kojarzyły mi się te brzmienia ze Stanami, Nowym Jorkiem, Kalifornią i już wtedy coś zaczęło mi świtać. Kiedy zabrałam się za teksty i odnosiłam się w nich do konkretnych postaci i miejsc, amerykański vibe przybierał na sile. Stwierdziłam, że skoro każda moja dotych-

czasowa płyta ma swoje miejsce na mapie świata, może przyszedł czas na Stany Zjednoczone.

„Ballada Punk (jak świry)” była inspirowana „Poniedziałkowymi dziećmi” Patti Smith?
– Fantastyczna książka, ale nie. Nawiązuję tu do wystawy dzieł Jeana-Michela Basquiata, którą widziałam w dzielnicy Chelsea na Manhattanie w 2022 roku, oraz do relacji, którą wtedy rozpoznałam. Ale bardzo podoba mi się twoja interpretacja – uwielbiam, kiedy ktoś odczytuje moje teksty po swojemu, bo to oznacza, że piosenki działają na wyobraźnię.

Nawet ci z nas, którzy nigdy nie byli w Stanach, mogą znać USA lepiej niż Polskę – przez popkulturę, piosenki i filmy. Co było twoim przewodnikiem po Ameryce, zanim tam pojechałaś?
– W moim przypadku była to cała masa różnych filmów, oglądanych już od dzieciaka. Pod ich wpływem narodził się mój american dream. Jestem na przykład megafanką Woody’ego Allena i marzyłam o zobaczeniu moich ulubionych miejsc z jego filmów. Kocham też stare komedie romantyczne, na przykład „Masz wiadomość” z Meg Ryan i Tomem Hanksem. Kiedy po raz pierwszy pojechałam do Nowego Jorku, byłam oszołomiona – to znam, to też znam, o matko, to jest właśnie to miejsce!

Ameryka ma też sporo ciemnych stron, widocznych szczególnie, jeśli zboczy się z najbardziej popularnych turystycznych szlaków.
– Ma, oczywiście. Mroczne strony też widziałam, na przykład w Los Angeles. Ciężko przejść obojętnie obok tak rażącej skali bezdomności. Nawet w centrum, pod butikami najbardziej ekskluzywnych marek, śpią ludzie. Niekoniecznie ofiary narkomanii. Bardzo często są to normalni, zdrowi ludzie, którzy mieszkają na ulicy, bo coś im się w życiu nie udało.

Wybory nastroiły mnie patriotycznie, więc zapytam: czy doczekamy się kiedyś płyty Darii Zawiałow poświęconej Polsce?
– Nie myślałam o tym, ale kto wie, może potraktuję twoje pytanie jako inspirację. Tym bardziej że mój ostatni teledysk do „Supro” kończy się w Polsce. Taco Hemingway w przebraniu

Olsztyn Green Festival

• Daria Zawiałow, Krzysztof Zalewski i Kim Nowak to gwiazdy Olsztyn Green Festivalu 2024. Impreza odbędzie się 15-17 sierpnia 2024 jak co roku nad jeziorem Ukiel. Bilety w sprzedaży na eBilet.pl i Kicket.com. Karnet trzydniowy w cenie: 459 zł. Dzieci do lat 5 wchodzą na festiwal bezpłatnie. Dla dzieci między 6. a 12. rokiem obowiązuje bilet ulgowy (50 proc. ceny biletu). Organizatorem wydarzenia są Agora SA i Wyborcza.pl. Współorganizatorem jest Urząd Miasta w Olsztynie.

Tomka Kota dzwoni do mnie, do Arizony, i wszystko wraca piękną klamrą do Warszawy. Kto wie, kto wie... Oby to już była inna Polska i lepsza atmosfera.

„Supro” nie jest przypadkiem nawiązaniem do „Rozmowy przez ocean” Maryli Rodowicz?

– Bardzo cieszą mnie twoje skojarzenia, ale nie, w ogóle o tym nie myślałam, bo „Supro” miało być zaśpiewane solo. Zaproponowałam Filipowi udział w innym utworze.

„Może wpadnę do was do studia i posłucham całej płyty?” – odpowiedział. Puściliśmy mu całość i przy „Supro” się zatrzymał. Widziałam, że jest zachwycony. „Kojarzy mi się z The Cardigans” – powiedział. Od razu nas wyczuł. Stwierdził, że nie chciałby rapować, że woli zaśpiewać. Poszedł do domu spróbować się do tego przymierzyć. Kiedy wysłał nam swoją zwrotkę, zaczęli nam opadły. Rozmowa przez ocean w „Supro” była więc pełnym przypadkiem.

Chciałaś mieć na płycie rap, a Taco zaśpiewał. Wszystko zepsuł.

– Nie! Chciałam mieć Taco. Jest kilku raperów w Polsce, których bardzo lubię i szanuję. Chciałabym kiedyś coś z zrobić z Oskarem z PRO8L3M-u, z Quebo już nagrywałam, jest fantastyczny, do tego Kukon i kilka innych osobistości, które bardzo cenię. Od zawsze jednak jestem fanką Filipa. Ma tak świetną barwę głosu i pisze tak do-



Cały czas trzeba myśleć o tym, co zrobić, żeby przeskoczyć poprzedni materiał, żeby to było świeże, żeby zrobić krok dalej

bre teksty... Dla mnie jest więcej niż raperem, jest po prostu poetą i jego obecność na mojej płycie to spełnienie marzenia, które kielkowało od lat.

„Złamane serce jest OK”. Naprawdę?

– Nie. Ten utwór ma nieść pozytywny przekaz wszystkim ludziom, którym kiedyś złamano serce. Tym, którzy kiedyś musieli się z tym uporać albo obecnie znajdują się w podobnej sytuacji. Zapewniam ich, że kiedyś w końcu przyjdzie ten lipiec, kiedy będą mogli zadzwonić i powiedzieć: „Hej, już jest dobrze”.

Bo „Dziewczyna pop” jest tylko pozorem o Ameryce. Przede wszystkim jest o związkach – udanych, trudnych i takich zupełnie niemożliwych.

– Nie było takiego planu, samo przyszło. To bardzo osobista płyta, momentami wręcz intymna. Chociaż nie wszystkie utwory są poświęcone tej tematyce, na przykład w tytułowym wracam do czasów liceum... Ale tam z kolei wspominam swoją pierwszą miłość, więc w sumie tak, masz rację. Na tej płycie wracam do kilku relacji, niekoniecznie miłosnych.

Czy ci, o których piszesz, będą się rozpoznawać w tekstach?

– Teksty są uniwersalne. Już po singlach docierają do mnie głosy, że inni ludzie odnajdują w nich swoje historie. To wspaniałe uczucie, kiedy dostaję wiadomość, że mój utwór pomógł komuś, kto mierzył się z podobnymi, trudnymi emocjami. Dla takich chwil warto to robić.

Dla jakich jeszcze? Co się musi wydarzyć z „Dziewczyną pop”, żebyś uznała, że plan został zrealizowany?

– Część już została zrealizowana. Widzę reakcje słuchaczy na single promujące album i jest wielki entuzjazm. Doceniają część wizualną, co mnie bardzo cieszy, bo w przypadku tej płyty jest nie mniej ważna od muzyki. Koncepcja zrobienia teledysków i sesji zdjęciowych w Stanach, do tego każdy szczegół poligrafii, kolorystyka, merch, synchronizacja tego wszystkiego – to masa pracy, w szczególności mojej i Bartka Jasika, mojego product managera. Najważniejsze dla mnie jednak zawsze są koncerty. Najlepszą wiadomością byłaby więc informacja, że trasa koncertowa się wyprzedzała. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

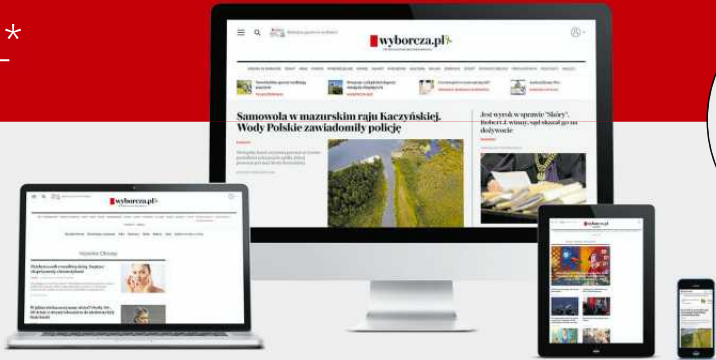
34278213

ZAMÓW NA LISTOPAD DO 24 PAŹDZIERNIKA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
149,90 Zł
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi.

Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-18). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

** Cena sugerowana

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

JACEK KULESZA

JAGODNO
wybrało

Jeszcze kilka lat temu były tu tylko pola uprawne (na mapach Google’a zresztą nadal są). Teren wykupiło kilka wielkich firm deweloperskich i w krótkim czasie na Jagodnie powstało jedno z największych nowych osiedli we Wrocławiu. Szybko przybywa też mieszkańców. Oficjalnie podczas ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu w komisji wyborczej nr 148, w której głosują mieszkańcy najnowszej części Jagodna, lista wyborców liczyła ostatecznie 4102 osoby. Julia Bielecka mieszka i pracuje na wrocławskim Jagodnie, ale głosowała w rodzinnym Jastrzębiu-Zdroju. Tam podczas wyborów nie musiała stać w kolejce.

– Ale i tak żałuję – opowiada.
– Dlaczego? Na Jagodnie stali sześć godzin!
– Czytałam, że była wspaniała atmosfera i dużo młodych ludzi. Rozmawiali, przywieźli im pizzę, herbatę, przekąski.

NOCNE GŁOSOWANIE

W całej Polsce wybory do Sejmu i Senatu odbywały się w niedzielę 15 października, ale na wrocławskim Jagodnie były dwudniowe. Zakończyły się 16 października przed godziną 3 w nocy.

– Będziemy pierwszymi wyborcami w historii, którzy głosują w poniedziałek – śmiali się mieszkańcy, czekając w ogonku do niewielkiego lokalu wyborczego.

– Z taką sytuacją nie mieliśmy jeszcze do czynienia – mówiła później ministra Magdalena Pietrzak, sekretarz Państwowej Komisji Wyborczej i szefowa Krajowego Biura Wyborczego.

Michał Wittenbeck był ostatnią osobą
w Polsce, która głosowała w wyborach:

– Nie spodziewałem się, że wyborczy wieczór stanie się dla mnie historią, którą będę opowiadał wnukom.

Gdy o godz. 21 w niedzielę w Polsce zamknięto lokale wyborcze, a opozycja świętowała zwycięstwo, mieszkańcy Jagodna nadal stali w kolejce – i to bardzo długiej, liczącej aż 1000 osób. Część zrezygnowała, ale większość wytrwała, przynosząc sławę osiedlu. Napisaly o nim najważniejsze media w Polsce, a TVN 24 w nocy z niedzieli na poniedziałek relacjonował zakończenie głosowania.

W kolejce przeważały młode osoby, przed czterdziestką. O północy we Wrocławiu było tylko 7 st. C. Stali więc opatuleni w szale, a nawet koce. Wielu poszło do domu po cieplejsze ubrania – ale wrócili.

Mimo zimna atmosfera rzeczywiście przypominała piknik. Kolejkowicze rozmawiali ze sobą, niewiele osób narzekało. Sąsiedzi z osiedla przynosili jedzenie, przekąski oraz zimne i ciepłe napoje. Dwie pizzerie dostarczyły swoje wyroby, więc przynajmniej nikt nie był głodny.

– Około 23.15 byliśmy już z pracownikami po zmianie. To był wyjątkowo intensywny weekend. Ale kiedy się dowiedziałem, co się dzieje na Jagod-

nie, decyzja zapadła błyskawicznie: trzeba tym ludziom stojącym w kolejce pomóc. Kierowca pojechał do centrali po ciasto, a reszta pracowników, zamiast wrócić do domów, została i szykowała pizzę – opowiada Mateusz Grzęda, właściciel pizzerii Mania Smaku z ul. Raclawickiej. I dodaje: – Kiedy zobaczyłem na miejscu tych wszystkich ludzi, zmarzniętych, zmęczonych, ale takich zdeterminowanych, żeby zostać i zagłosować, aż się wzruszyłem. Czuć było niezwykłą atmosferę – odwagi i nadziei.

Następnego dnia do pizzerii zaczęły spływać zamówienia z całej Polski. Klienci płacili, ale... nie chcieli odbierać pizzy. Do zamówień dodawali uwagi: „Proszę nie przygotowywać tej pizzy. To w podziękowaniu za Wasz piękny gest, przywracający wiarę w ludzką dobroć i solidarność. Dziękuję”.

– Nie zrobiliśmy tego na pokaz, nie chcemy na tym zarabiać. I nie róbcie takich zamówień, bo głupio nam, a naprawdę nie zrobiliśmy nic wielkiego. Prosimy, abyście wysłali lepiej tę kasę na jakiś faj-

ny cel, na dzieciaki, na potrzebujących. Nam zupełnie wystarczy wspaniała satysfakcja, że mogliśmy pomóc wspaniałym Polakom – mówi Grzęda. I dodaje, że pizzeria zamierza przekazać całą kwotę z „nieodebranych” pizz na cele charytatywne.

LEDWO NAD PROGIEM

Michał Wittenbeck stał na końcu kolejki. Na Facebooku informował, co dzieje się przed lokalem wyborczym. Później się pochwalili, że głosował jako ostatni: „Nie spodziewałem się tego, że wyborczy wieczór stanie się dla mnie historią, którą będę opowiadał wnukom, ale tak wyszło i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy! Moja karta do głosowania była ostatnią, jaka wpadła do urny w minionych wyborach. Stało się to o 2:41 po blisko sześciu godzinach stania na mrozie wraz z setkami sąsiadów (o 21:00 było nas ponad tysiąc!)”.

W rozmowie z „Wyborczą” dodaje: – Ktoś za to powinien beknać.

Wielu mieszkańców nie dało rady zagłosować. Widać to również po frekwencji, która była dużo niższa niż w pozostałej części Wrocławia.

– Dwa razy przychodziliśmy pod lokal wyborczy, o godz. 16 i 19, ale rezygnowaliśmy z powodu długiej kolejki. Z małym dzieckiem w wózku nie dalibyśmy rady – opowiada Ilona. – Brat nawet stał przez dwie godziny, ale też odpuścił, bo rano musiał jechać do pracy. Za to sąsiad wytrwał do końca.

Ilona pochodzi z Wieruszowa, ale od 13 lat mieszka we Wrocławiu. Na Jagodnie najpierw zamieszkała przy ul. Artymskiej, ale wkrótce przeprowadzi się kilkaset metrów dalej – do nowego mieszkania przy Drobika. Z głosowania zrezygnował również mąż Natalii. Ona nie ma polskiego obywatelstwa, więc nie może brać udziału w wyborach.

Paulina z ul. Kajdasza głosowała w rodzinnym Strzelinie. Tam nie było kolejki: – Choć zdarzało się, że ludzie stali 10-15 minut.

Podczas rozmów z „Wyborczą” kolejkowicze nie zdradzali swoich preferencji wyborczych. Nie chcieli mówić, skąd w nich tyle determinacji. Choć ten i ów

**◀ Nocna kolej-
ka do głosowa-
nia na Jagodnie**

FOT. TOMASZ PIETRZYK
/ AGENCJA WYBOR-
CZA.PL

komentował: „Lepiej czekać cztery godziny niż cztery lata” i „Można zamknąć oczy, zaciśnąć zęby, ale po co?” (to aluzja do słynnej wypowiedzi Beaty Szydło, bylej premier i europosłanki PiS).

– Ludzie się nie chwalili, na kogo będą głosować, ale z rozmów wynikało, że raczej nie są wyborcami PiS – opowiadał później „Wyborczej” Andrzej, który zagłosował o godz. 1.30 w poniedziałek.

Preferencje mieszkańców Jagodna poznaliśmy dopiero, gdy komisja ogłosiła wyniki wyborów. W ocenie rządów PiS okazali się jeszcze bardziej radykalni niż reszta Wrocławia, który i tak opowiedział się głównie za kandydatami demokratycznej opozycji.

Gdyby w całej Polsce głosowano jak w lokalu nr 148 na Jagodnie, to PiS ledwo przekroczyłby próg wyborczy, a demokratyczna opozycja mogłaby obalić weterana prezydenta Dudy i zmienić konstytucję. W wyborach do Senatu Grzegorz Schetyna z paktu senackiego (KO, Trzecia Droga i Lewica) dostał aż 11 razy więcej głosów od Marcina Krzyżanowskiego z PiS. A frekwencja w referendum nie dość, że była trzykrotnie niższa niż w całej Polsce, to jeszcze co piąty głos był nieważny.

Co ciekawe, w 2019 r. Jagodno było bastionem Konfederacji. Choć już w 2020 r. zdecydowanie wygrał tu Rafał Trzaskowski.

W BUDOWIE, BEZ TRAMWAJU

Ale na co dzień Jagodno nie jest rozpolitykowane. Gdy we wtorek rozmawialiśmy z mieszkańcami, znacznie chętniej opowiadali o życiu na osiedlu niż o wyborach. Jak dowiedzieliśmy się w sklepach, również tam nie było zbyt wiele rozmów o polityce – ani w poniedziałek tuż po słynnym głosowaniu, ani we wtorek, gdy Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła ostateczne wyniki wyborów.

Jagodno to nadal osiedle w budowie. Gdziekolwiek rozmawiałem z mieszkańcami, tam obok trwały prace. Wiele budynków już stoi, niektóre nadal są wykańczane, a na pustych placach właśnie zaczynają się kolejne budowy.

– Brakuje tu lokali usługowych. A w tych, co są, jest drożej niż w centrum. Zbyt mało jest też sklepów i restauracji – skarży się Ilona.

Według Natalii kawiarni i restauracji jest wystarczająco. Za to problemem jest brak sklepów odzieżowych: – Nie mamy samochodu, więc jeździmy na zakupy do centrum. Autobusem.

– Brakuje miejsc parkingowych. Nie wszyscy wykupili je w podziemnych garażach, więc chodniki i uliczki są zastawione samochodami. A potem są klótnie, kto kogo ma przepuścić – opowiada Joanna z ul. Drabika. Właśnie zła komunikacja miejska to największa bolączka Jagodna. Jeżdżą tu tylko autobusy.

– Autobusy to tragedia. Jak jechałam do rodzinnego domu na wybory, to autobus nie przyjechał i spóźniłam się na pociąg – mówi Julia Bielecka.

Joanna: – Czasem autobus w ogóle nie przyjedzie, czasem są trzy z rzędu. Dlatego ludzie domagają się tramwaju. Teraz trzeba wykorzystać te pięć minut Jagodna.

– Do centrum Wrocławia prowadzi jedna ulica, na której są korki. Tramwaj bardzo by nam pomógł – uważa Alan, który na Jagodnie mieszka od marca.

Linia tramwajowa została zaplanowana już wiele lat temu. PKP przebudowało nawet wiadukt na biegnącej po nasypie kolejowej obwodnicy Wrocławia, aby zmieścić się pod nim czteropasmowa jezdnia i nowa linia tramwajowa. Potem jednak urząd marszałkowski wyremontował i otworzył na nowo linię kolejową z Wrocławia do Świdnicy, która biegnie nie po nasypie, ale w poziomie ulicy. Zniweczyło to plany budowy tramwaju nie tylko na Jagodno, ale również na Ołtaszyn – koleje z kilku południowych osiedli Wrocławia, które codziennie stoją w ogromnych korkach. Urzędnicy tłumaczyli, że przepisy nie pozwalają na krzyżowanie się linii tramwajowych i kolejowych. Dlatego zamiast tramwaju władze Wrocławia budują teraz wydzieloną jezdnię tylko dla autobusów.

Po nocnym głosowaniu Bogdan Zdrojewski, były prezydent Wrocławia, ogłosił na Facebooku: „Tak, sobie myślę, że Jagodno zapracowało na tramwaj”. I być może go dostanie, bo PKP PLK dzień po wyborach ogłosiło przetarg na zaprojektowanie przebudowy obwodnicy Wrocławia. ●

Hanya Yanagihara - outsiderka, która została jedną z czołowych pisarek Ameryki

+

Jakie książki napisze nam AI?

+

Dlaczego potrzebna nam jest pedagogika bezwstydu?

**Nasz lęk przed ciemnością niszczy
cudze światy. Co musimy zmienić?**



Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Rafał Stec

Poprzedniego gola w meczu nietowarzyskim sanmaryńscy amatorzy wbili przed dwoma laty Polsce, gdy w kwalifikacjach mundialu ulegli jej u siebie 1:7.

Są najmniejszym pod względem liczby ludności członkiem UEFA. Na tle europejskiej konkurencji grają tak marnie, że zyskali swoistą popularność – w internecie powstało sporo zakątków, których gospodarze śledzą wyczyny reprezentacji sklasyfikowanej na 207. miejscu, czyli rozsmarowanej na dnie rankingu FIFA.

Przed dwudziestu laty odnieśli jedyne w historii zwycięstwo, wygrywając 1:0 sparing z Liechtensteinem. W eliminacjach do imprez mistrzowskich uciulali trzy remisy, bezbramkowe wyniki osiągali także z Gibraltarem oraz Liechtensteinem w Lidze Narodów, gdzie słabi rywalizują ze słabymi. W ostatnich 30 spotkaniach ponieśli 28 porażek, ocaleli tylko w towarzyszkich gierkach z reprezentacjami Seszeli (u siebie) oraz karaibskiej wyspy St. Lucia.

Z myjni na boisko

Najgorsza reprezentacja piłkarska na świecie – obwoływana też najgorszą drużyną narodową w dziejach sportów zespołowych – cieszy się na arenie międzynarodowej sympatią. Dzięki swojej waleczności, grze do ostatniej kropli potu nawet przy haniebnie niekorzystnym wyniku, opieraniu się pokusie naturalizowania zawodników zagranicznych – wystarczyłoby namówić grupkę niskoligowców z Włoch, by czasami wygrać mecz i podźwignąć się z ostatnich miejsc w rankingach FIFA oraz UEFA.

Ciepłe uczucia wywołuje również ekstatyczna radość sanmaryńskich piłkarzy, którą manifestują po drobniuteńkich sukcesach. Tak było we wtorkowy wieczór, gdy w 61. minucie spotkania z Duńczykami – półfinałistami poprzednich mistrzostw kontynentu – wyrównującego gola strzelił Alessandro Golinucci, który od poniedziałku do piątku pracuje w biurze Morelite SpA, firmy produkującej szczotki do myjni samochodowych. Media społecznościowe obieły filmy, na których drużyna San Marino (włączając wszystkich rezerwowych) fetuje bramkę, a także nagrania wrzasków rozszalałego komentatora radiowego. Gdyby gospodarze zdołali utrzymać wynik do ostatniego gwizdka, osiągnęliby najcenniejszy wynik w historii.

Dziewięć minut później Duńczycy zdobyli zwycięską bramkę, ale oni na pewno nie będą wspominać amatorskich rywali z sympatią. Rasmus Hojlund – jego uderzenie dało

Ekstaza najgorszej drużyny świata

Ostatecznie przegrali w eliminacjach Euro 2024 z Danią 1:2, a potem wybuchła awantura. Rywale oskarżyli ich o próby popełnienia sportowej zbrodni.



• Drużyna San Marino świętuje zdobycie gola w meczu z Duńczykami FOT. FELICE CALABRO / AP

gościom prowadzenie 1:0 – dyszał po meczu z wściekłości i zarzucił Sanmaryńczykom, że próbowali „zniszczyć jego karierę”. Z premedytacją ostro faulowali, a najbardziej niebezpiecznie zachował się Roberto Di Maio, który zaatakował napastnika Manchesteru United od tyłu, wysoko podniesionym kolaniem, nie starając się nawet dopaść piłki.

Piłka dla prawdziwych mężczyzn

– To ostatnie starcie nie miało nic wspólnego z futbolem, ale już wcześniej wiedziałem, że na mnie polują. Rozumiem włoski i słyszałem, jak się umawiają, by mnie zmiażdżyć. Zresztą na powtórkach widać, że mają tylko jedno na myśli, zasadzają się na moje nogi. My [zawodowcy] każdego dnia staramy się być najlepszą wersją siebie, dbać o formę pozwalającą grać tyle meczów. Zachowanie zawodników San Marino, którzy chcieli, żebym doznał kontuzji, było nieakceptowalne – mówił (i pisał na Instagramie) Hojlund, w poprzednim sezonie grający jeszcze w Atalancie Bergamo. Przeciwnicy mieli celować w jego krzyż, żeby odnowił mu się uraz, z jakim zmagał się po transferze do ligi angielskiej.

Kolegę poparł Simon Kjaer, również znający włoski. On porównał feralny epizod do brutalnej interwencji kolumbijskiego obrońcy Camila Zunigi, który w ćwierćfinale mundialu w 2014 roku wyeliminował z reszty turnieju brazylijskiego wirtuoza Neymara. – To było identyczne, wykonane w 100 procentach z premedytacją. Zaslugiwało na czerwoną kartkę – opowiadał kapitan reprezentacji Danii, który ponoć też słyszał, jak rywale ustalają, jak skrzywdzić Hojlunda. Chciał przetłumaczyć ich słowa sędziemu, przypominał o istnieniu wideoweryfikacji, ale nie doczekał się żadnej reakcji.

Sanmaryńczycy twierdzą, że Hojlund nie mówi prawdy. Gdy rozzłościł ich sposobem świętowania gola („uciszył” ich), mieli mu tylko powiedzieć, że zachowuje się nie fair. Alessandro Tosi dziwił się, iż napastnik zatrudniony w lidze angielskiej narzeka na twardą grę obrońców, a Di Maio, główny oskarżony, nazajutrz po meczu napisał na Instagramie: „Czytam, że pan 80 milionów [tyle Manchester Utd zapłacił Atalancie] narzekał na złe traktowanie go przez obrońców San Marino. Cóż, mój drogi, w dzisiejszym futbolu, z którego zniknął fizyczny kontakt, możesz sobie pozwolić na szydzenie z nas, małych rywali, i udawanie bycia faulowanym przy każdej okazji w nadziei, że dostaniesz karnego od VAR-u. Chciałbym zobaczyć cię 15 lat temu, gdy w piłkę grali tylko prawdziwi mężczyźni”. ●

Brazylia przegrywa w walce o mundial

Po ośmiu latach bez porażki w eliminacjach piłkarskich mistrzostw świata Brazylia przegrała z Urugwajem 0:2. Ale zdaje się, że nie jest to jej największy kłopot.

Na Estadio Centenario w Montevideo działy się rzeczy historyczne. Na zwycięstwo nad Brazylią Urugwajczycy czekali 22 lata, od 1 czerwca 2001 r., gdy także w Montevideo wygrali 1:0 w eliminacjach mundialu w Korei i Japonii. Nie przeszkodziło to Canarinhos w wyjeździe na mistrzostwa, gdzie sięgnęli po swój ostatni, piąty tytuł.

Brazylia nie podjęła walki w Montevideo

W kolejnych 12 spotkaniach Brazylią była dla Urugwaju nietykalna, w kwalifikacjach mundialu w Katarze rozbiła ich aż 4:1. Ale ostatnio potentat zaczął zdradzać oznaki słabości, remis z Wenezuelą 1:1 w Cuia-bie był sygnałem ostrzegawczym.

Histerii w Brazylii nie było, bo wcześniej w eliminacjach MŚ

2026 piłkarze wygrali z Boliwią i z Peru. Nikt sobie nie wyobraża, by Canarinhos mogli być zagrożeni w drodze na mundial do USA, Meksyku i Kanady. W Montevideo czekał na nich rywal silny, głodny rewanżu i sukcesu. Drużyna Argentynyńczyka Marcelo Bielsy wywołała Brazylijczykom wojnę na boisku, na którą ci nie byli gotowi. Gabriel Jesus, Vinicius Junior, Rodrygo i Neymar – czyli gwiazdorska ofensywa Brazylii – nie mogła niczego zdziałać.

Po mundialu w Katarze tymczasowo z Brazylią pracuje Fernando Diniz, ale na Copa America ma ją poprowadzić obecny trener Realu Madryt Carlo Ancelotti. Po czterech kolejkach eliminacji MŚ 2026 Canarinhos są na trzecim miejscu w tabeli (7 pkt). Prowadzi Argentyna (12 pkt) przed Urugwajem (7 pkt).

Darwin Nunez (42. min) i Nicolas de la Cruz (77.) wykonali sportowy wyrok na Brazylijczykach, którzy od ośmiu lat nie znali smaku porażki w eliminacjach MŚ. W dodatku tuż po pierwszej bramce ciężkiej kon-

tuzji kolana doznał Neymar. Faulował go Nicolas de la Cruz.

Kontuzje torpedują karierę Neymara

Neymar opuścił stadion o kulach, nie próbował nawet stawiać na ziemi kontuzjowanej nogi. Pomocnik Manchesteru United Casemiro współczuł koledze. – Z nim jest tak, że gdy po jednej kontuzji dochodzi do siebie i łapie formę, zaraz przytrafia mu się kolejny uraz. To dla nas bardzo ważny piłkarz, wszyscy go uwielbiamy i cenimy – mówił.

Bywały momenty, gdy Neymar miał dość, sugerował nawet, że po mundialu w Katarze rzuci piłkę. Jest najlepszym strzelcem w historii reprezentacji Brazylii (79 goli), ale z ważnych tytułów zdobył z nią tylko złoto olimpijskie. To pokazuje, w jak trudnych czasach dla Canarinhos przyszło mu grać.

Fani zarzucają mu niesportowy tryb życia: balangi, pijatyki i lekceważenie zawodu, który dał mu fortunę. Obrońca Chelsea Thiago Silva powiedział kiedyś, że nie wie, jak

Neymar wytrzymuje te wzbierające fale hejtu. – Skala nienawiści jest zbyt wielka dla jednego człowieka. Wszyscy gramy pod presją, ale to, co spada na Neymara, jest nie do wyobrażenia – przekonywał.

Neymar jest głęboko wierzący, jako celebryta polaryzuje kibiców nie tylko w Brazylii, ale na całym świecie. Na Instagramie obserwuje go 216 mln ludzi. Po kontuzji gwiazdor napisał do nich, cytując Biblię: „Serce człowieka

obmyśla swe drogi, ale Pan kieruje jego krokami”. A potem dodał: „Bóg wie wszystko. Wszelka cześć i chwała zawsze należy do Niego, bez względu na wszystko. Wierzę w Ciebie”.

Uraz wygląda groźnie, ale dopiero szczegółowe badania wykażą, jak długo Neymar będzie musiał się leczyć. – Decydujące będą najbliższe 24 godziny – powiedział lekarz kadry Brazylii Rodrigo Lasmar. ●

Dariusz Wołowski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl, 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

